

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

*R o d z i n a*

NR 25 (155) ROK IV

WARSZAWA 23. VI. 1963

CENA 2 ZŁ

**ŚW. JAN CHRZCICIEL**  
24 czerwca przypada naro-  
dzenie św. Jana Chrzciciela



## TRZECIA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH



(1 św. Piotra 5, 6–11)

**N**ajmilsi; Unizajcie się pod mozną ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia, składając nań wszelką troskę waszą, bo On ma pieczę o was. Bądźcie wstrzemięźliwi i czuwajcie, bo wróg wasz, szatan, krąży jako lew ryczący, szukając, kogo by pożarł. Opierajcie mu się umocnieni w wierze, wiedząc, że to samo utrapienie spotyka braci waszych na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej chwaly swojej w Chrystusie Jezusie, po niewielkim utrapieniu udoskonali, utwierdzi i ugruntuje nas. Jemu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen.



(Św. Łukasz 15, 1–10)

**O**nego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Ze też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebiesiach radość z jednego grzesznika czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta mająca dziesięć drachm, gdyby straciła jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

## CZYŻBY O TEJ PRZYPowieści ZAPOMNIANO ?

W ubiegły piątek Kościół katolicki czcił uroczystie Najświętsze Serce Pana Jezusa, a niejako przedłużeniem tego święta jest cały miesiąc czerwiec, w którym specjalnymi nabożeństwami hołd oddajemy Bożemu Sercu. Serce Boże! Miesiąc Bożej miłości, miłości wielkiej, bezwarunkowej, prawdziwej! Mówi również o niej, chociaż w obrazach, więc pośrednio, dzisiejsza ewangelia. „Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Ze też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi“. A Pan Jezus, pomny swego posłannictwa, nie tylko nie stronił od ludzi grzesznych, nieszczęśliwych, losem srogo doświadczonych, ale owszem przyjmował ich, miał dla nich otwarte serce, powiedział nawet usłyszawszy zarzut, który przytacza dzisiejsza ewangelia: „Nie trzeba lekarza zdrowym, ale tym, którzy się źle mają“, „Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników“ (Mat. IX, 12–13). Więc szukać grzeszników i ich nawrócić do Boga Chrystus Pan uważa za cel swego posłannictwa. Dlatego przyjmuje ich, jada z nimi, idzie do nich, bo jakżeby inaczej mogli znaleźć drogę do nieba? Co za wspaniały przykład dla duszpasterzy! I my nie powinniśmy przebywać tylko „ze sprawiedliwymi i dobrze się mającymi“, ale powinniśmy też umieć otworzyć serca swoje, owszem i plebanie dla tych, „którzy potrzebują lekarza“ i jak Chrystus Pan nie zwracać uwagi na to, że „faryzeusze szemrają“. Jeden ze starożytnych filozofów powiedział: „dla czystego wszystko czyste“, a ks. Piotr Skarga: „Nie maże się słońce od błota, które suszy, ani ogień od czarnych drew, które pali, ale wszystkie drwa w ogień i światłość zamienia“. Chrystus nie bał się grzeszników, nie stronił od nich, a przebywając z nimi, ulepszał ich i nawracał; i duszpasterz powinien przede wszystkim zwrócić swoją uwagę na grzeszników i nie tylko modlić się za nich ale i coś — po ziemsku się wyrażając — dla nich zrobić konkretniejszego; przede wszystkim nie odgradzać się od nich ani zamkniętymi drzwiami, tym mniej stulą czy potępiającym słowem! Bo jakże inaczej postępował nasz Arcykapłan i Zbawiciel, Jezus Chrystus!

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus jako ilustrację do tej prawdy podaje dwie rozczulające przypowieści. Pierwsza o człowieku, który zostawia 99 owiec, a idzie szukać jednej, która oddaliwszy się od stada poszła manowcami. I drugą — o niewieście która zgubiwszy niewielkiej wartości pieniążek zadaje sobie wielki trud przetrząśnięcia całego domu. W jednej i drugiej przypowieści radość człowieka ze znalezienia owcy a niewiasty z odnalezionnej drachmy jest ogromna. I tu właśnie leży sens istotny najważniejszego przykazania chrześcijaństwa: miłości, tu tkwi korzeń istoty chrześcijaństwa: szukać, co było zginęło! Tak, Chrystus Pan każe szukać! Owszem, każe zostawić sprawiedliwych — nie żeby ich mniej cenił, ale oni są zdrowi moralnie, im nie trzeba lekarza — a nakazuje szukać „owieczki zagubionej“, a wszystko po to, by sprowadziwszy ją z manowców doprowadzić do pokuty. Bo „powiadam wam, że taka będzie w niebiesiach radość z jednego grzesznika czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują“. Tak, ale tak powiedział Pan Jezus dawno temu, bardzo dawno i dlatego można z uzasadnieniem postawić tu takie pytanie: Czyżby o tej przypowieści zapomniano?

Przypomnijmy więc ją sobie dzisiaj. I niech już ani pastorał ani pierścień, ani pycha serca nie odgradza nas od tych, którzy nas najbardziej potrzebują, od ludzi, którzy popadłszy w grzechy błądzą, jak owieczka z przypowieści, a których wartość po odnalezieniu ich może równać się wartości liczby sprawiedliwych równej wartości pieniędzy, które posiadała niewiasta szukająca drachmy. Niech będą koszmarnym snem wśród wielu, bardzo wielu innych dwa zdarzenia: dwaj dostojnicy, każdy osobno tłumaczyli się, dlaczego nie odwiedzają brata swego, o którym mówili, że upadł — bo — posłuchajmy. Pierwszy, nie mogę, bo co by o tym powiedział mój przełożony, więc arcybiskup; a drugi — nie pójdę, bo to byłaby propaganda. A Pan Jezus powiedział — przypomina się tu dzisiejsza ewangelia — taką przypowieść: „Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich“... A potem: „Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła“. Amen.

Ks. Biskup MAKSYMILIAN RODE

# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

Do niedawna głosząco z ambon rzymskokatolickich, że jedynym Kościołem, w którym można osiągnąć zbawienie duszy jest Kościół rzymskokatolicki, ponieważ rzekomo tylko on posiada ważnych biskupów, kapłanów, Mszę św. i sakramenty święte.

Postawa papieża Jana XXIII wobec wyznań i Kościołów nierzymskich sprawiła to, że dziś hierarchia i kler rzymski dostrzegła również inne Kościoły chrześcijańskie, usiłując rozmawiać z nimi, razem się modlić. Oczywiście nie wszyscy księża rzymskokatolicy wyzbyli się od razu nietolerancji i nie wszyscy przestali dyskryminować swych braci w Chrystusie określając ich mianem herezyków, chociaż sam papież nazywa ich braćmi. Dlatego należy wiedzieć, że nie tylko Kościół rzymskokatolicki jest w Polsce.

Kościół Polskokatolicki jest również Kościołem Katolickim, ponieważ posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

## 1. DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim, oraz uczy miłości Ojczyzny, lojalności wobec Władz, poszanowania prawa i miłości do braci — Polaków — dlatego jest **KOŚCIOŁEM POLSKIM**.

Również najwyższe władze zwierzchnie Kościoła Polskokatolickiego są w Polsce. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga i bliźnich. Wyznaje tę samą wiarę co Kościół rzymskokatolicki, czyta swym wiernym tę samą ewangelię, uczy tego samego pacierza, odprawia te same nabożeństwa — jest więc **KOŚCIOŁEM KATOLICKIM**.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

## 2. KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłanów

stwa a w konsekwencji ważności Mszy św. i sakramentów świętych.

## 3. KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM NARODOWYM:

Już w XVI w. świątli Polacy, jak A. Frycz Modrzewski, prymas Uchański, a później zwłaszcza bp Hodur domagali się reform w Kościele, unarodowienia Kościoła, demokratyzacji ustroju kościelnego. Kościół Polskokatolicki pragnie w nawiązaniu do tych tradycji być Kościołem ludzi wierzących narodowości polskiej.

## 4. NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

a) Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

b) Księża Kościoła Polskokatolickiego pragną służyć swym braciom a nie panować nad nimi i nastawiać się na ich wyzysk, dlatego posługi religijne (chrzty, śluby, pogrzeby) są w Kościele Polskokatolickim bezpłatne.

## 5. PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- Archidiecezję Warszawską — (Kuria: ul. Wilcza 31)
- Diecezję Wrocławską — (Kuria: ul. św. Marii Magdaleny 5)
- Diecezję Krakowską — (Kuria: ul. Sarego 11)

## 6. STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

\* \* \*

Bracia i Siostry! Po zapoznaniu się z ideologią Kościoła Polskokatolickiego sami osądźcie, czy to nie jest Kościół Wasz?

Dlaczego więc nie jesteście jego wyznawcami?

## KOŚCIOŁOWI POTRZEBNI SĄ KAPŁANI

Kościół Polskokatolicki, z pomocą Bożą, zdobywa coraz to nowe parafie. Powiększają się stale szeregi kapłanów i rośnie liczba wiernych. Idea Kościoła Polskokatolickiego, wolnego, suwerennego znajduje zrozumienie i życzliwe przyjęcie w sercach wielu wierzących Polaków. Potrzebujemy kapłanów — duszpasterzy do pracy w kraju i za granicą.

### DLATEGO:

1) Przyjmujemy w poczet duchownych naszego Kościoła księży — indywidualnie lub z całym parafiami.

2) Przyjmujemy studentów, alumnów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu odpowiednich świadectw skierowani będą na właściwy rok studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub Wyższym Seminarium Duchownym.

3) Kandydaci do stanu duchownego mogą już ubiegać się o przyjęcie na studia filozoficzno-teologiczne w ChAT (lub w

WSD) na rok akademicki 1963/1964 (Sekeję Starokatolicką).

### NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

- metrykę urodzenia i chrztu
- świadectwo dojrzałości (matura lub inne równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej).
- świadectwo lekarskie o stanie zdrowia
- podanie i życiorys na odpowiednim formularzu otrzymanym w Wydziale Oświaty RN
- trzy fotografie

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych, studia trwają cztery lata, absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe. Studia filozoficzno-teologiczne w WSD trwają również cztery lata. W obu wypadkach istnieje możliwość zamieszkania w internacie. Zgłoszenia i korespondencję należy kierować na adres: Kuria Arcybiskupia Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31.



## PAPIEŻ JAN XXIII NIE ŻYJE

Wieczorem dnia 3.VI.1963 roku wszystkie radiostacje przyniosły smutną wiadomość z Watykanu, że o godz. 19.49 zakończył doczesne życie Papież Jan XXIII.

Jesteśmy antypapieżami to prawda, ale poza dogmatem nieomyślności człowieka, który nas dzieli, łączy nas nie tylko Ewangelia miłości i pokoju, której On był szermierzem i dawał temu żywe świadectwo, łączy nas humanizm chrześcijański i problemy pokojowego współżycia ze wszystkimi ludźmi na świecie, które legły u podstaw życia naszej epoki.

I nie bez radości musimy stwierdzić, że to był Człowiek, który jak nikt przed Nim otworzył podwoje Śpiżowej Bramy dla współczesnego człowieka, pełnego rozterki i spraw naszego wieku, które ludzi łączy bez względu na wyznany światopogląd, przynależność rasową, narodową czy wyznaniową. Szukał kontaktu z żywym człowiekiem i kontakt ten znał, o czym świadczy ogólny żal cywilizowanych ludzi na całym świecie z powodu Jego zgonu.

Trudno przewidzieć jak się potoczą dzieje Kościoła rzymskokatolickiego po zgonie Tego, który wytyczył mu nowe drogi, jedno jest rzeczą pewną, że proces odnowy Kościoła można opóźnić, lecz nikt go już zatrzymać nie zdoła.

Nasz Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dał też temu wyraz.

Na wieść o śmierci papieża Jana XXIII Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Aleksander Zawadzki, przesłał do Watykanu depeszę kondolencyjną z powodu zgonu, człowieka o wielkim sercu, wybitnego rzecznika pokojowego współistnienia, przyjaźni i porozumienia między narodami". Z całego świata, ze wszystkich grup społecznych, ze strony wszystkich Kościołów, chrześcijańskich i niechrześcijańskich, popłynęły słowa żalu wywołanego śmiercią Jana XXIII.

Zaiste, Jan XXIII — Angelo Giuseppe Roncalli, był nieprzeciętnego formatu Człowiekiem, który żył tylko jednym pragnieniem: umiłowanie pokoju i unowocześnieniem skostniałych form rzymskokatolickiego Kościoła. Pięć lat zaledwie trwał pontyfikat 263 papieża. A przypadło Janowi XXIII sterowanie Kościołem w arcytrudnych czasach, kiedy linię podziału wyznacza śmiercionośna broń nuklearna.

Na krótko przed swoją śmiercią, papież powiedział: „pragnę złożyć ofiarę swojego życia dla dobra zakończenia Soboru i utrwalenia pokoju między narodami". Ukoronowaniem tej działalności była historyczna encyklika „Pacem in terris". Ten właśnie dokument zjednał Janowi XXIII głęboki szacunek wszystkich ludzi mitujących pokój, niezależnie od światopoglądu i przekonań polityczno-społecznych. W encyklice tej papież wypowiedział się kategorycznie przeciw wyścigowi zbrojeń.

Ta właśnie postawa sprawiła, że działalność papieża została uczczona przyznaniem Mu nagrody pokoju przez przedstawicieli 21 państw, wchodzących w skład komitetu fundacji Balzana. Wśród państw, które wotowały za tą nagrodą była Polska, był też i przedstawiciel Związku Radzieckiego.

Łączymy się w żalobie ze wszystkimi ludźmi na świecie, którzy pragną pokojową pracą tworzyć lepsze i szczęśliwsze życie na ziemi, łączymy się z tymi, dla których On — największy papież naszej epoki, był natchnieniem, nauczycielem i drogowskazem.

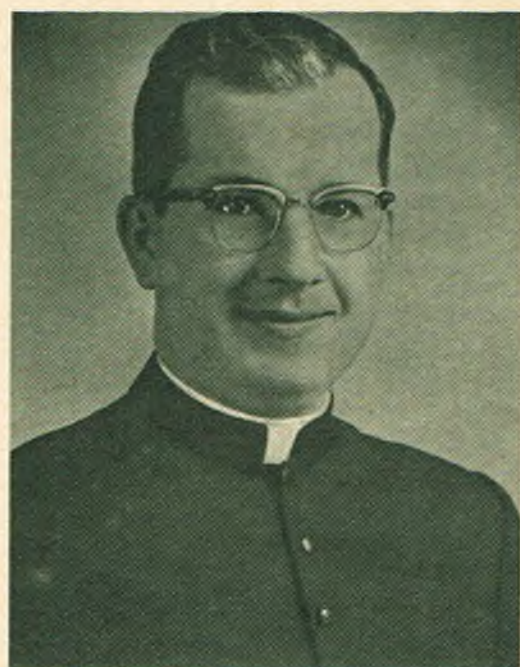
Łączymy się w żalobie my „odłączeni bracia" od polityki Watykanu Jego poprzedników, ale złączeni z Nim w Chrystusie i Jego Kościele, złączeni w realizacji największych ideałów chrześcijańskich: pokoju, miłości bratniej i sprawiedliwości. Jego Świetlanej Postaci nasz hołd składamy.

Niech odpoczywa w Pokoju.



Kościół p. w. św. Wojciecha w Dickson City.

## 65 - LECIE POWSTANIA PARAFII ŚW. WOJCIECHA W DICKSON CITY



Ks. prob. Fryderyk S. Banaś.

**W** roku bieżącym parafia p.w. św. Wojciecha w Dickson City w USA obchodziła 65 rocznicę swego istnienia. Jest to wielkie święto dla tych, którzy idąc za przykładem pierwszej parafii Narodowego Kościoła w Seranton zorganizowali drugą wolną parafię w Dickson City.

Ks. Biskup Dr Leon Grochowski składając życzenia Ks. Proboszczowi i Wiernym tej parafii napisał m. in. „Polski Narodowy Kościół Katolicki miał wielkie trudności zaraz w początkach swego istnienia. Wprost trudno uwierzyć, aby skromny kapłan, z garstką ludzi mógł się utrzymać i przetrwać wszystkie ataki nieprzyjaciół. A jednak przetrwał i zwyciężył. Dlaczego?... Bo tak Bóg chciał... Parafianie w Dickson City zaufali Jezusowi, zaufali też młodemu księdzu, który z całym zapalem bronił prawdy Chrystusowej i praw pokrzywdzonego ludu polskiego i dlatego od-

nieśli wspaniałe zwycięstwo. Dziś parafia w Dickson City przedstawia piękną, dobrze zorganizowaną placówkę naszego umiłowanego Kościoła. Ma wspaniałą świątynię, która jest i pozostanie własnością i dorobkiem polskiego ludu, ma szacunek wszystkich rozumnych ludzi i Kościół, który jest prawdziwym nauczycielem prawd Bożych i przewodnikiem na drodze do szczęścia i zbawienia“.

W chwili obecnej proboszczem parafii dicksonskiej jest od r. 1953 ks. proboszcz Fryderyk S. Banaś.

Ks. Proboszczowi F. Banasiowi i Wiernym życzymy błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy dla słusznej sprawy na niwie Pańskiej.

Zamieszczone obok zdjęcia pochodzą z albumu wydanego na pamiątkę 65 rocznicy

powstania tej parafii, który nadesłał nam ks. prob. Fryderyk S. Banaś.

Pierwsze walne zgromadzenie, na którym postanowiono zorganizować parafię Narodowego Kościoła w Dickson City, odbyło się 25 sierpnia, 1897 roku, w hali Wincentego Smorskiego.

Na to ważne zgromadzenie przybył Ks. Franciszek Hodur i Ks. Antoni Klawiter. Zgromadziło się około 400 osób a po wysłuchaniu Ks. Franciszka Hodura, natychmiast 300 osób oświadczyło się za Narodowym Kościołem. Przewodniczącym zebrania był ob. Złotnicki a sekretarzem Roman Jaskółka. Wybrano komitet organizacyjny, w skład którego weszli: Jan Sliwiński, przewodniczący; Franciszek Zalewski, wiceprzewodniczący; Roman Jaskółka, sekretarz; Jakub Jerka, skarbnik. Kolektorzy i opiekunowie kasy: Maciej Płon-



Komitet Parafii św. Wojciecha.



Po udzieleniu Sakramentu Bierzmowania



Ministranci z ks. proboszczem.



Pierwsza Komunia św. (Rok 1962).



Towarzystwo Młodzieży Zmartwychwstanie.



Chór parafialny Lutnia.

ka, Franciszek Parciński, Adam Sowiński, Stanisław Koehler, Franciszek Staniszewski, Antoni Bocieniewski, Wojciech Przybylski i Tomasz Krajnik.

Na drugim zebraniu, odbytym dnia 13 września, 1897, na którym również przemawiał Ks. Franciszek Hodur, postanowiono pobudować kościół. Ks. Hodur przeznaczył Ks. Antoniego Klawitra jako administratora organizującej się parafii.

Na posiedzeniu 19 września, wybrano Jana Słowińskiego i Stanisława Koehlera do zakupu placu pod kościół i na cmentarz. Uchwalono też by nowa parafia była pod nazwą św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika. Maciej Płonka i Jakub Jerka jako kolektorzy oraz inni członkowie komitetu sumiennie i gorliwie pracowali aby zebrać fundusze.

Ziemie pod kościół i na cmentarz zakupiono 4 października i natychmiast postarano się o pozwolenie na budowę.

Pierwsze nabożeństwo w nowo pobudowanym kościele odprawił Ks. Antoni Klawiter, dnia 20 kwietnia, 1898 roku. Poświęcenie odbyło się dnia 24 kwietnia, 1898 roku.

Na posiedzeniu odbytym 5 czerwca 1898 roku, uchwalono pobudować halę szkolną. Plebanie pobudowano w roku 1902.

W sierpniu 1920 roku, kiedy Ks. Leon Grochowski wraz z Pierwszym Księdzem Biskupem Franciszkiem Hodurem był w Polsce w pracy misyjnej, z niewiadomych przyczyn spłonął kościół i plebania została uszkodzona. Ubezpieczenie było bardzo skromne. Była to smutna chwila i wielkie nieszczęście dla gromadki polskich emigrantów i do tego biednych. Jednak smutek nie trwał zbyt długo bo postanowiono wszelkimi siłami pobudować nowy kościół. I tak się stało dzięki ofiarności ludzi i serdecznej współpracy kapłana z ludem. Nowy piękny i okazały kościół w stylu gotyckim stanął na gruzach starej świątyni. Aktu poświęcenia dokonał Pierwszy Ks. Biskup Franciszek Hodur 30 października 1921 roku. Zarówno Ks. Proboszcz jak i wierni dziękowali Bogu na klęczkach za Jego opiekę i błogosławieństwo i przewodnictwo w pracy.

27 kwietnia 1958 roku, pod przewodnictwem Ks. Fryderyka Banasia, dokonano poświęcenia przebudowanego i obłożonego cegłą kościoła przez Pierwszego Księdza Biskupa Leona Grochowskiego. Znowu wierni parafii św. Wojciecha okazali swoją miłość dla parafii i przywiązanie do tej sprawy, do której ich rodziców powołała Opatrzność Boża. W ostatnich dziewięciu latach, komitet parafialny i

wierni na czele z Ks. Prob. Fryderykiem Banasiem włożyli bardzo dużo pracy nad upiększeniem, utrwaleniem i powiększeniem majątku parafialnego oraz pogłębieniem życia duchowego.

Następujący duszpasterze służyli wiernym parafii św. Wojciecha od 1897 r. do obecnego 1963: Ks. Antoni Klawiter, Ks. Wincenty Szumowski, Ks. Antoni Pluciński, Ks. Józef Bohdan, Ks. Franciszek Stankiewicz, Ks. Władysław Kotlarczyk, Ks. Józef Dawidowski, Ks. Franciszek Kowalski, Ks. Walenty Gawrychowski, Ks. Maksymilian Ławnicki, Ks. Antoni Rudnicki, Ks. Leon Grochowski, Ks. Józef Padewski, Ks. Juliusz Jabłoński, Ks. Jan Misiaszek, Ks. Tadeusz Zieliński i Ks. Fryderyk Banaś.

Przy parafii istnieją i działają skutecznie z wielkim pożytkiem następujące towarzystwa: Adoracji Najświętszego Sakramentu, Niewiast Polskich im. Marii Konopnickiej, Przyjaciół Polskiej Narodowej Szkoły, Chrześcijańskiej Rodziny, Męskie Św. Wojciecha, Młodzieży Zmartwychwstania, Chłopców Obróńców Narodowego Kościoła, Dziewic Polskich im. Matki Najświętszej Maryi, Dzieci Maryi, Ministrantów, Chóry Lutnia i Jutrzenka, 6 oddziałów Polsko-Narodowej Spójni oraz 3 oddziały młodzieży.

Nauka języka polskiego jest prowadzona dwa razy na tydzień. Uczęszcza około 35 dzieci. Szkoła Niedzielną Chrześcijańskiego Życia w naszej parafii jest prowadzona przeszło 9 lat. Około 70 dzieci i młodzieży korzysta z wykładów. Sztab nauczycielski stanowią: Ks. Prob. Banaś, panny Karolina i Karoleta Kaszuba, panie Eleonora Machlik, Dorota Markiewicz, Waleria Naumovitz, Teresa Lik, Leokadia Ploskonka oraz pan Stefan Toth.

Wiernym parafii św. Wojciecha należą się słowa uznania za ich gorliwą, owocną i nieustanną pracę dla wolnego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Kontynuują dzielnie sprawę, którą w spuście otrzykali od rodziców, założycieli parafii. Należy uznać należy się profesorowi Szczepanowi Gombiewskiemu, który od roku 1905 z przerwami piastuje kierownictwo chóru oraz organistwo, a od roku 1917 bez przerwy służy parafii. Pracownikom i pracownicom, tak starszym jako też młodszym, należy się uznanie: towarzystwom parafialnym, komitetom oraz tym wszystkim, którzy dla sprawy Bożej i narodowej nie szczędzą czasu, ani pracy ani grosza, by budować wielkie dzieło opatrnościowe, wolną parafię Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Dickson City, Pa.



Towarzystwo Niewiast Polskich im. Marii Konopnickiej



Szkoła niedzielna chrześcijańskiego życia.



Towarzystwo Chłopców Obróńców Narodowego Kościoła.



Polska szkoła.



Towarzystwo Dziewic Polskich im. Matki Najświętszej i Dzieci Marvi.



Długoletnie członkinie Towarzystwa Adoracji Najsw. Sakramentu.



Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu.



Towarzystwo Męskie św. Wojciecha.

## PRZESADNA

## MIŁOŚĆ

## MACIERZYŃSKA

— Co za nieposłuszne stworzenie! Bodaż bym cię nie urodziła! Że ja też tak z tobą całe życie muszę się męczyć! Inni chłopcy w twoim wieku są zupełnie inni!.. mówi zdenerwowana matka do dorastającego syna Andrzeja.

— Niech mi mama głowy nie zawraca! Czy ja prosiłem się na świat, że mama mi niemal codziennie moje urodzenie wymawia?! Mama mnie wciąż uważa za smarkacza!..

Głośno trzaśnięcie drzwiami. Matka, pani Leśniewska, zostaje sama ze swoim gniewem, z poczuciem krzywdy i żalu. Siadła na krześle i oparłszy głowę na rękach mówi do siebie:

— Po to tyle lat jako matka męczyłam się z Andrzejem, żebym teraz od niego taką odpowiedź usłyszała? Taka to jest wdzięczność dziecka za lzy, za troskę matki!..

Andrzej zaś idąc ulicą, czuje lekkie wyrzuty sumienia, że tak grubiańsko, tak niegrzecznie matce odpowiedział.

— Niegrzecznie postąpiłem — mówi do siebie — ale doprawdy te ciągle pretensje mogą człowieka z równowagi wyprowadzić. Odkąd tylko pamiętam, zawsze jestem winny w stosunku do matki. Kocham ją bardzo, bardziej nawet, niż ojciec rzadko udzielający się w domu. Ale wciąż, od dzieciństwa, słyszę te same wymówki o jej dla mnie poświęceniu, o tym że jest zmęczona, że wszystkie siły z niej wysysam, o nieprzespanych nocach, o braku wytchnienia w dzień. W kółko jedno i to samo. Wciąż ta sama „stara piosenka“.

Rację miał Andrzej. Te żale matczyne ciężkim brzemieniem kładły się na jego chłopięcych barkach. Kiedy ojciec proponował matce pójście do kina, teatru, na spacer, matka tylko wzruszała ramionami, mówiąc: — Nie wracajcie mi głowy. Kino, teatr mam w domu! — i zaczynała od nowa narzekać i wypowinać swoje macierzyńskie usługi.

Andrzej często prosił:

— Mamusiu, idź do kina. Już ja sam odrobie lekcję. Potem jak przyjdiesz pomogę ci pracować, zmywać naczynia, sprzątać mieszkanie.

Matka, ilekroć Andrzej o to prosił, prawie ze zgorznięciem spoglądała na syna, odpowiadając:

— Nie mam czasu, nie mogę zaniedbać swoich obowiązków.

I zostawała. Ojciec albo szedł sam, albo zabierał się do swojej roboty w domu.

Andrzej, siedząc nad lekturą szkolną, czuł się wówczas podwójnie winnym, że przez niego matka nie poszła do kina, bo „dla niego nie mogła zaniedbać swoich obowiązków“, i że ojciec — również przez niego — siedzi w domu zły. Po prostu chłopiec czuł, że w domu zawadza i jest przeszkodą w pożyciu małżeńskim i rodzinnym rodziców.

Słowo „poświęcam się“, którym matka codziennie szafowała, Andrzejowi spowszedniało, ale równocześnie z biegiem lat zmuszało go do zastanowienia się.

— U państwa Szubińskich jest czworo dzieci w różnym wieku i w dodatku oboje pracują zawodowo — a jak tam u nich wesoło. Pani Szubińska chyba nigdy nie wymawia dzieciom, że się dla nich poświęca..

Andrzej zestawiał i porównywał z matką różne znajome panie, gdy miał piętnaście i szesnaście lat. Dziś, gdy skończył siedemnasty rok, na narzekania matki zaczął odpowiadać gburowato. Żałuje potem, że wobec matki był niegrzeczny i szorstki, ale jakoś nie może się powstrzymać.

Chłopiec rozumie, że matka przez swoje wieczne wypominanie nie tylko jemu zawracała dzieciństwo, ale również atmosferę domową. Nie mógł jednak zapobiec temu, choć chciałby bardzo.

Andrzej obserwował także ojca, którego również gnębiło kwaśne usposobienie żony, a na które nie mógł znaleźć lekarstwa. Uciekał więc z domu, oddalał się od żony. Nie odszedł jednak zupełnie, nie rozpił się, ale chętniej przesiaduje w barze przy kufku piwa, niż w domu.

Andrzej również zaczął „uciekać“ z domu. Nawet lekcje szedł odrabiać do kolegi lub w dni pogodne do parku. Szuka własnego życia poza czterema ścianami domu, wśród których brak radości, zadowolenia i ciepła rodzinnego.

Ze swych zgryzot zwierzył się kiedyś swojej koleżance, Basi.

— Wiesz — powiedziała Basia — twoja mama podobna jest do mojej. Moja również zawsze wymawiała mi moje urodzenie i inne rzeczy jeszcze.

— I co zrobiłaś?

— Wyjechałam z domu, aby sobie odpoczęła.

— Mylisz się — roześmiał się Andrzej — matki nasze nigdy nie wypoczną. Gdybym nawet wyjechał, jak ty, miałaby nowy powód do zmartwienia: co się ze mną dzieje, czy mi czegoś nie brak itp. Skoro tylko zdam maturę natychmiast zgłoszę się do wojska na ochotnika, a potem zaraz się ożenię, aby się jak najprędzej usamodzielnic.

— Zatrudnisz wówczas mamę w charakterze babci i każesz się jej poświęcać dla twoich dzieci, prawda?

— Nie. Nie zamieszkać przy rodzicach, bo nie zniosłbym „poświęcenia“ się mamy nie tylko dla mnie, ale dla mojej żony i dzieci.

Takich matek kochających jak pani Leśniewska, jest wiele. Swoją wielką miłością zaturują życie sobie i otoczeniu. Andrzej, co prawda nie powinien gburowato odpowiadać matce, ale w zasadzie miał rację: dziecko nie prosiło się na świat. Jeżeli już jest, powinno być radością i szczęściem rodziców.

Opieka nad dzieckiem, trud przy jego wychowaniu nie jest żadnym poświęceniem, ani ofiarą. Jest treścią życia rodziców. Ale... źle postępuje matka, która rezygnuje całkowicie z rozrywek, z różnych swoich spraw, które dadzą się pogodzić z obowiązkami matki i żony.

Najważniejsze jednak — to stworzenie w domu pogodnej, przyjaznej atmosfery. A tego matka Andrzeja i nie tylko Andrzeja — nie rozumie i nie chce zrozumieć.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI  
Ilustr. B. Eineberg

## W dawnych czasach

## LEGENDY ŚWIĘTOJAŃSKIE

Według staropolskich zapisków dla ludzi dzień 24 czerwca wiązał się z wiarą w moc magicznych zabiegów, zmierzających do zdobycia szczęścia. Jak zapiski głoszają, szczególnie rolę w tych wierzeniach odgrywały rośliny, rozkwitające w tym czasie. Właściwości lecznicze rozmaitych ziół ustępowały wówczas miejscą mocom zdobywania uczucia ukochanej czy ukochanego.

Na ten temat znamy wiele pełnych uroku legend, baśni i wierzeń. Wiele z nich weszło do literatury i sztuki, a przede wszystkim jako motywy bajek.

Do ziół świętojańskich zaliczano przede wszystkim paprocic, których wiele gatunków dostarczało i dostarcza środków leczniczych. Podkreślić należy, że w ich moce magiczne wierzone nie tylko u nas. Np. w Bawarii w średniowieczu istniał przesąd, że w noc świętojańską zebrane nasiona narcyzicy samczej (*Dryopteris filix-mas*) dają możliwość stawiania się niewidzialnym, a z jej korzenia wycinano amulety, jak „świętojańską rękę“, „rękę szczęścia“ itd.

U nas najpopularniejsza jest legenda o „kwiecie paproci“, który ma w tę noc świetliście rozkwitać, a znalezionej sprawdza bogactwo i szczęście w... miłości. Według polskiej klechdy ludowej z Modlnicy pod Krakowem, spisanej przez Oskara Kolberga, kwiatu, który ma „duchem zakwitnąć“, należy oczekiwać przez noc całego „świętojańskiego“ tygodnia. Posiadanie nawet tykatego-maluckiego kwiatka ukazuje ogromne skarby ukryte w ziemi; bogactwo to jednak — według klechdy — gubi dusze.

Każda legenda, choć z reguły nie oparta na żadnych badaniach naukowych, w nieodgadniony sposób zawsze koło prawdy krąży. Dotyczy to również tak zwanego „kwiatu paproci“, który w rzeczywistości istnieje, ale niełatwo go rozpoznać.

Rozwój paproci należących do rodzinowców, od drobnych aż do niektórych drzewiastych, rosnących w strefie gorącej, odbywa się w dwu pokoleniach zupełnie do siebie niepodobnych. Te, które znamy, które widzimy, należą do pokolenia bezpłciowego, wykształcającego na liściach zarodniki. Zarodniki wysypują się na ziemię i o ile znalazły dogodny warunki — kiełkują. Z każdego zarodnika powstaje tzw. przedrośle, jako krótko żyjąca samodzielna roślina, tj. maleńka (u naszych paproci ok. 1 cm) zielona płytka, trzymająca się ziemi specjalnymi chwytnikami. Jest to pokolenie płciowe. Na dolnej stronie płytki tworzą się narządy płciowe rośliny, zasadniczo podobnie jak to jest w kwiatach roślin kwiatowych, które na długiej drodze ewolucji świata roślinnego, rozwinęły się z paprotników. W wyniku zapłodnienia rozwija się wprost z płytki (czyli przedrośla) znów pokolenie bezpłciowe, które znamy pod nazwą paproci.

Tak więc „kwiat paproci“ rzeczywistości bardzo trudny jest do znalezienia. Znaleziony — daje jednak dużo radości i poznania tajników życia.

(A. J. B.)



# CZTERDZIESTA ROCZNICA PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W BAŻANÓWCE

W r. 1920 ks. Michał Grzys – wikariusz rzymskokatolickiej parafii w Jaćmierzu będąc członkiem Komitetu Powiatowego w Sanoku, który rozpatrywał sprawę źle gospodarujących folwarków, powiedział, że dobra pańskie i parafialne należą się ludowi, a folwarki winny zostać rozparcelowane. Właściciel folwarku Chmurówki Grotowski z Jaćmierza wystarał się u biskupa przemyskiego Pelczara o przeniesienie ks. Grzysia. Ks. Grzys został suspendowany, jednak nadal, dzięki woli ludu sprawował obowiązki kapłańskie. Ludność dniem i nocą pilnowała swojego duszpasterza. Wtedy to do ks. Grzysia przybył ks. dr Ptaszek i w czerwcu 1921 r. założył pierwszy Komitet Parafialny Kościoła Narodowego, do którego weszli mieszkańcy Bażanówki: Błażej Bury, Wincenty Malik, Maciej Żebracki, Maciej Bury, Józefa Żyłka i Krystyna Burda.

Batalion wojska z karabinami maszynowymi w obecności starosty Zielińskiego i komisarza policji Kielara nocą zaaresztował ludzi pilnujących ks. Grzysia, a jego zabrał i wywiózł do Sanoka.

Dwanaście razy udawała się delegacja do biskupa Pelczara i wreszcie oświadczone mu, że ludzie przechodzą na łono Kościoła Narodowego. Bp Pelczar powiedział wtedy: – Będziecie mieli Kościół Narodowy jak mnie włosy na dłoni wyrosną.

Pierwsze nabożeństwo w języku polskim odprawił ks. Grittenas w sali Kółka Rolniczego 15 października 1922 roku. Z kolei parafią w Bażanówce opiekowały się ks. bp Bończak i ks. Tomaszkie-

wicz. Dzięki wysiłkowi ludu, radzie ks. Apolinarego Filarckiego i zezwoleniu wójta Andrzeja Żyłki przystąpiono do budowy kościoła. Pierwsza rezurekcja w nowo wybudowanym kościele odbyła się w r. 1925, którą celebrował ks. Jakub Zielonka. Księża narodowi często byli aresztowani przez policję i z tego powodu przez dwa lata nie było duszpasterza w Bażanówce. Wierni jednak grupowali się i modlili, a kierował nimi Paweł Kędzior. Budynek sakralny wybudowano również w Posadzie Jaćmierskiej. Duszpasterz administrujący parafią w Bażanówce dojeżdżał także i do Posady Jaćmierskiej. Ludzie byli hojni i ofiarni, majster ciesielski s.p. Jan Wronkiewicz kierował budową kościoła, a szaty liturgiczne bezinteresownie wykonała Józefa Żyłka.

W r. 1932 parafię w Bażanówce wizytował ks. biskup Franciszek Hodur, który ugruntował wiarę i przywiązanie do Kościoła Narodowego wśród wiernych. Po wyzwoleńiu pobudowano plebanie, którą ks. kan. Józef Janik (obecny proboszcz tej parafii i dziekan okręgu) odremontował. Obecnie ks. kan. Janik stara się o pokrycie dachu kościoła blachą i uzupełnia braki.

21 czerwca 1963 r. parafia w Bażanówce obchodzi swą uroczystość – czterdziestolecie swego istnienia.

Księdzu Kanonikowi Janikowi, Wiernym i Sympatykom Parafii w Bażanówce życzymy błogosławieństwa Bożego.

Opracowano  
na podstawie relacji  
TADEUSZA ŻYŁKI



## 35 LAT KAPŁAŃ- STWA

**KS. KANONIK DZIEKAN JÓZEF JANIK** urodził się 2 grudnia 1903 r. w Piwnicznej, pow. Nowy Sącz. Po wystąpieniu z rzymskokatolickiego Seminarium Duchownego w roku 1927 – został diakon Józef Janik przyjęty przez Ks. Biskupa Franciszka Bończaka do Seminarium Duchownego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Ks. Biskupa Franciszka HODURA w 1928 roku.

Przed wybuchem wojny w roku 1939 został powołany do czynnej służby wojskowej. W maju 1940 r. został aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Harcu, gdzie przebywał do 1945 r.

Po powrocie z obozu w miesiącu maju 1945 r. Ks. Kanonik Dziekan Józef Janik objął stanowisko proboszcza parafii w Okole, pow. Lipsko n Wisłą. Parafię w Okole Ks. Kanonikowi Dziekanowi Janikowi przekazał ks. proboszcz Leopold Nowak, który w czasie okupacji hitlerowskiej w trudnych warunkach i prześladowaniu wiernie stał na posterunku duszpasterskim powierzonym mu przez Kościół Narodowy.

Od roku 1945 – ks. kanonik na terenie województwa kieleckiego zajmował różne stanowiska społeczne i dał się poznać jako działacz społecznik.

W roku 1951 objął parafię w Jastkowicach, gdzie przeprowadził generalny remont kościoła. Od dnia 5 października 1959 r. objął stanowisko proboszcza parafii w Bażanówce, a dnia 20 stycznia 1960 r. został zamianowany dziekanem dekanatu rzeszowskiego.

Za wierną i oddaną pracę dla Kościoła Polskokatolic-

kiego Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode, nadał Ks. Dziekanowi godność kanonika honorowego Kapituły Biskupiej.

Zasługi Ks. Kanonika Dziekana Janika również i dla Polski Ludowej są wielkie i niezaprzeczalne, które znalazły swój wyraz w nadaniu szeregu odznaczeń i dyplomów państwowych.

W dniu 21 czerwca br. Ks. Kanonik obchodzi 35-lecie kapłaństwa i swoich zaślubin z Chrystusem i Jego Sw. Kościołem. Przez 35 lat z małymi przerwami Czcigodny Ksiądz Kanonik prowadzi lud polski do Boga i walczy o słuszne prawa wolnego Polskiego Kościoła.

Pomimo ogromnych trudności spowodowanych nieustannym prześladowaniem ze strony rzymskokatolickiej Ks. Kanonik stoi na straży duchowego życia polskiego ludu, uczy prawd Ewangelii i idzie naprzód ku świetlanej przyszłości.

Pozyskał dla Chrystusa i przywiązał do swojej osoby cały szereg prawych i szlachetnych ludzi.

Przez 35 lat pracy i walki Ks. Kanonik zdobył szczerych i życzliwych kapłanów, którzy razem z nim przed laty „łańcuch niewoli targali”.

Parafii naszej w Bażanówce, która w tym czasie obchodzić będzie 40-lecie swego istnienia życzymy obfitych łask i błogosławieństwa Bożego, oraz dalszego rozwoju i harmonijnej współpracy z obecnym proboszczem.

Czcigodnemu Księdzu Kanonikowi w dniu Jego wielkiego święta w Jego dalszej pracy dla dobra Kościoła Polskokatolickiego i Polski niech sprzyja jdk najwydatniejsza pomoc Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Prawdą, Pracą i Walką – Zwycięzimy.



Zdjęcia przedstawiają fragmenty uroczystości parafialnych



# POŚWIĘCENIE NOWO OTW



1. Poświęcenie nowo otwartego kościoła
2. Pokropienie ludu
- 3-4. Podczas nabożeństwa
5. Kazanie wygłosił ks. inf. doc. dr A. Naumczyk
6. Po Mszy św. księża, klerycy, grupa wiernych i sympatyków przed kościołem w Iwicznej

Fot. J. KURULISZWILI





# OTWARTEGO KOŚCIOŁA W IWICZNEJ

19 maja br. wikariusz generalny ks. inf. doc. dr Antoni Naumczyk dokonał poświęcenia nowo otwartego kościoła w Iwicznej k/Warszawy. Na uroczystość poświęcenia przybył również kanclerz Kurii Arcybiskupiej i redaktor naczelny KTI „Rodzina” — ks. mgr Tadeusz Gorgol oraz kapelan Sekcji Starokatolickiej ChAT ks. Wiktor Wysoczański oraz klerycy — studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Wyższego Seminarium Duchownego, wierni i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego. Podczas nabożeństwa śpiewem i muzyką kierował prof. Wejsis.

Ks. inf. A. Naumczyk wygłosił podniosłe kazanie mówiąc m. in. o ojczystym języku, który w Kościele Polskokatolickim jest językiem liturgicznym. Mszy św. odprawianej w języku łacińskim prawie nikt nie rozumie. Język polski jest językiem rozwiniętym, lepiej oddaje modlitwie nastroje sentymentalnej duszy polskiej, niż martwa łacina.

W Kościele Polskokatolickim — mówił ks. infułat — nie potrzeba długimi godzinami wy-

stawać w ogonku przed konfesjonalem. Kościół Polskokatolicki bowiem wraca do praktyki pierwszych wieków, pozwalając na wyznawanie grzechów w spowiedzi zarówno indywidualnej jak i zbiorowej. W Kościele Polskokatolickim sam Bóg przez ręce kapłana ludzi rozgrzesza.

Mówił również wikariusz generalny o tym, że Kościół Polskokatolicki nie uznaje dogmatu o nieomyślności papieża. Każdy człowiek, a więc i papież może się mylić.

Wspomniał o tym, że w Kościele Polskokatolickim nie pobiera się opłat za posługi religijne, nie ma taks, wyznaczonych stawek. Jeżeli ktoś z wiernych ma ochotę może złożyć dobrowolną ofiarę.

Ludzie byli zbudowani takim kazaniem. Po wyjściu mówili do siebie: — Tak wszędzie być powinno.

Jeszcze jedna nowa świątynia Bogu została na chwałę poświęcona. Nowa parafia będzie krzepła i rozwijała się, mimo napastliwych uwag ze strony księdza z sąsiedniej rzymskokatolickiej parafii.



Sobór Watykański trwa. Nawet po zakończeniu pierwszej serii obrad pracują nadal komisje soborowe, przygotowując materiały do dyskusji i głosowania na najbliższą sesję plenarną. Wprawdzie historia świadczy, że Kościół rzymskokatolicki nie lubił dyskusji, zwłaszcza wówczas gdy rysowały się różnice zdań wśród ojców Soboru — to jednak obecny Sobór zdaje się być w tym względzie wyjątkiem, lub, co dać Boże, początkiem nowego stylu soborowego. Stwierdzają to niemalże jednogłośnie uczestnicy soboru i to zarówno rzymskokatolicy, jak i obserwatorzy Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich. Francuskie pismo „La Documentation Catholique” z dnia 17 marca br. podało wypowiedzi szeregu osób zaproszonych na Sobór. Wypowiedzi te cechuje głęboki umiar, rozważa i ostrożność, pod względem zaś merytorycznym dostrzec w nich można uwagi o blaskach i cieniach imprezy, jaką jest Sobór Watykański.

### A. BLASKI

Spośród dwudziestu obserwatorów należących do Kościoła prawosławnego, anglikańskiego, starokatolickiego i Kościołów ewangelicznych wszyscy stwierdzają, że podejmowani byli przez gospodarzy soboru w sposób niesłychanie kurtuazyjny, otwarty i braterski, co spowodowało u większości obserwatorów doznania bardzo miłe. Np. obserwator prawosławnego Kościoła koptyjskiego dr Tadros oświadczył w związku z tym „... jeszcze nie znalazłem odpowiedniego wyrazu dla oddania bogactwa tych przeżyć”, a dr Vissert Hooft stwierdza: „jeżeli chodzi o obserwatorów, to gdy ujrzałem miejsce jakie im zarezerwowano w bazylice, byłem wzruszony. Myślałem sobie, że byli oni czymś więcej niż obserwatorami, był to już początek dialogu. A najważniejsza rzecz, że Kościół rzymskokatolicki zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że istnieją inne Kościoły chrześcijańskie”. Również dr Lukas Vischer, delegat Rady Ekumenicznej Kościołów w wywiadzie udzielonym w Genewie Jose Luis Martín Descalzo oświad-

Ks. dr A. NAUMCZYK

# BLASKI I CIENIE II SOBORU WATYKAŃSKIEGO



czył: „Było to dla nas wielkie przeżycie. Znalizmy się my, obserwatorzy, z naszych spotkań w Radzie Ekumenicznej Kościołów, ale na Soborze wydawało się nam, że nasza rodzina powiększyła się, i mieliśmy pewne pojęcie jakby wyglądało, gdyby cała rodzina chrześcijańska została zjednoczona... Podobała się nam procesja z Ewangelią zanoszoną na środek auli soborowej.”

Podobnie dr Edmund Schliuk, obserwator i delegat Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego stwierdza w swym artykule o soborze

zamieszczonym w Echo der Zeit (z 30.XII.62 r.): „Różnice zdań na Soborze nigdy nie zmieniły się w kłótnie teologiczne ani w konflikt polityki kościelnej. Chodziło o problemy zasadnicze dla życia Kościoła chrześcijańskiego, a jednak dyskusja odbywała się z godnością i jasnością.”

Wreszcie anglikański obserwator Dr Moorman odpowiadając na pytania przedstawiciela znanego tygodnika angielskiego The Universe and catholic Time zauważył: „Pierwszy schemat o liturgii, nad którym dyskutowano blisko miesiąc, był bardzo zachęcający; był on rzeczywiście postępowy i próbował wprowadzić do liturgii rzymskokatolickiej szereg elementów, które i my popieramy jako słuszne”.

To są najistotniejsze momenty uniesień i pozytywów dostrzeżonych na Soborze przez duchownych Kościołów nierzymskich. Dotyczą one doznań religijnych, kurtuazji, z jaką gospodarze podejmowali gości, pewnych nadziei na przyszłość. Stwierdza się również dość często, że obserwatorzy nie trwonili czasu na wyłączne przyglądanie się imprezie soborowej, owszem, miały miejsce liczne negocjacje, oficjalne i półoficjalne rozmowy z ojcami Soboru, zdarzały się nawet dyskusje o problemach będących przedmiotem prac soborowych. Dlatego z dużą dozą słuszności stwierdza sekretarz generalny Rady Ekumenicznej dr Visser't Hooft w wywiadzie udzielonym O. Placydowi Jordanowi, benedyktynowi w lutym 1963 r.: „Jeżeli porównać sytuację, jaka zaistniała w pierwszych chwilach ruchu ekumenicznego z obecną chwilą, to możemy być dumni, że byliśmy w naszym życiu świadkami takiego rozwoju, o którym nawet marzyć nie mogliśmy w ostatnich jeszcze latach. Przyjęcie, jakiego doznali obserwatorzy niekatolicy i gościnność jaką im okazali przechoǳi wszelkie oczekiwanie. Aczkolwiek nie byli oni formalnie zaangażowani w negocjacje, wielu Ojców wyraziło pragnienie poznania ich z punktu widzenia. Biskupi hiszpańscy również usiłowali nawiązać z nimi kontakty, których dobrodziejstwa niewątpliwie dadzą się odczuć u protestantów w Hiszpanii i Ameryce Łacińskiej”. Dr Visser't Hooft wyraża nadzieję, że uchwały soborowe dotyczące tolerancji religijnej przyniosą pewne polepszenie sytuacji. „Niestety dogmat nieomylności pozostaje zawsze dla protestantów kamieniem obraży”. W sprawie wprowadzenia imienia Józefa do kanonu mszalnego dr Vissert Hooft oświadczył: „Tu również uważamy, że należało wprawdzie zapytać się Biblii a nie Tradycji.” Ogólnie należy uznać, że „nasi obserwatorzy byli pionierami nowego dialogu między Kościołem Rzymskim a innymi Kościołami”.

### B. CIENIE

Obserwatorzy Kościołów i wyznań chrześcijańskich biorący udział w Soborze nie ztratili wśród blichtru i przepychu Vaticanum II zdrowego, krytycznego zmysłu oceny rzeczy i spraw istotnych, do tych zaś należy w pierwszym rzędzie dogmat o nieomylności papieża. W dobie lansowania, również przez Kościół rzymskokatolicki myśli o zjednoczeniu chrześcijaństwa nie sposób tej zasadniczej przeszkody nie dostrzegać. Gdyby Kościółowi rzymskokatolickiemu zależało na pozyskaniu tzw. „odłączonych braci” — powinien by w pierwszej kolejności tę sprawę załatwić. Może nie potrzeba by nawet uciekać się do przekreślenia orzeczenia sprzed 80 lat — kto wie, czy nie wystarczyłaby odpowiednia



interpretacja tego orzeczenia, znalezienie właściwego określenia stosunku papieża do kolegium biskupów, może rola papieża jako proklamatora uchwał soborowych zapadłych na Soborze...

A przecież nieomyślność papieska nie jest jedynym tylko momentem drażliwym. Są inne dogmaty, trudne do przyjęcia dla ogółu chrześcijaństwa. Dlatego też cytowany już dr Lukas Vischer stwierdza: „aczkolwiek Kościół katolicki czyni próby zbliżenia się, pozostaną zawsze doktryny, które nam stwarzają trudności. Trzeba to jasno sobie powiedzieć, aby uniknąć iluzji. To co nas dzieli, nie może być załatwione za pomocą wykrętnych formulek“. Niestety te formuły są wykuvane samodzielnie przez autorów Rzymskiego Magisterium. „W jakich granicach — pyta pastor Roux, obserwator światowego Aliansu Kościołów Reformowanych (Reforma z 5.1.1963) — i w jakich granicach



### **Ks. Kan. MAAN**

**Profesor Pisma Św. w Seminarium w Amersfoort (Holandia), obserwator — delegat Kościoła Starokatolickiego Unii Utrechtu.**

— Przyjeżdżając do Rzymu obawialiśmy się, że nie będzie płaszczyzny dla rozmów. Otóż, ta płaszczyzna istnieje, gdyż rzeczywistość chodzi tu o spór otwarty. My Starokatolicy, z przyjemnością stwierdziliśmy, że część reform proponowanych na soborze, jest już u nas zrealizowana. Na przykład ten mszał w języku holenderskim — pierwsze wydanie pochodzi z początku tego wieku... Jest to ta sama msza, co w Kościele Rzymskim tylko zawiera ponadto w kanonie imiona Bazylego, Złotoustego, i Augustyna.

— Dlaczego nazywacie się Starokatolikami?

— Nie jesteśmy ani konserwatystami ani archeologami, jak by może nasza nazwa na to wskazywała i to co przed chwilą mówiłem o reformach liturgicznych jest tego dowodem. Lecz chcemy się trzymać ściśle naszej wiary i tej formy rządów, jaka istniała w starodawnym Kościele. Dlatego nie mogliśmy w 1870 przyjąć dogmatu o nieomyślności papieskiej. Licząc 500.000 wiernych i 11 diecezji zrępowanych w różne Kościoły narodowe, Starokatolicy, zarówno holenderscy, gdzie już od 1723 roku diecezje odłączyły się od Rzymu, jak i inni świeższej daty, z Niemiec, Szwajcarii i Austrii (którzy oddzie-

lili się od Rzymu w czasie Pierwszego Soboru Watykańskiego) — wszyscy obecnie trzymają się Konwencji Utrechckiej. Ale wierni nasi wiele oczekują od obrad obecnego soboru.

— Czego oczekujecie od drugiej sesji?

— Aby była przygotowana z mniejszym pośpiechem aniżeli pierwsza. Zresztą, sądzę, będziemy mieć dość materiału w porę dostarczonego, abyśmy i my mogli pracować, gdyż tematy są trudne i oczywiście bardzo delikatnej natury. To co się stało dotychczas wskazuje jednak:

● że konflikt ideowy może istnieć w Kościele katolickim, i to już stanowi pewną szansę.

● że powrót do źródeł, do źródeł biblijnych, co jest zasadą naczelną u Starokatolików, może istnieć również w Kościele katolickim.

● że biskupi katolicy z krajów misyjnych byli tymi, którzy najwięcej i najskuteczniej się przyczynili do prac soborowych.

● że, jak to już podkreślano, tendencja, aby pojmować Kościół, jako Kościół triumfujący musi ustąpić przed koncepcją Kościoła cierpiącego, gdyż jest nim on w rzeczywistości. A jest to jeszcze słuszniejsze, gdy chodzi o mniejszość, jaką my na przykład stanowimy.

Zachowujemy jednak doskonale stosunki z katolikami z Utrechtu. Nie zapominajcie, wy Francuzi, że jesteśmy spadkobiercami Port-Royal. Mamy stamtąd wiele pamiątek, kielich, welum i archiwalia...

wili ogólny zawód, nie mieli z czym wystąpić — dlatego najłatwiejszą drogą było zająć pozycje skrajnie integrystyczne. Nie wiadomo, co o tym pomyślał kard. König, który trzy tygodnie temu wizytował Polskę i był m. in. w Częstochowie, gdzie ci sami obywatele potrafią modlić się na Jasnej Górze i pracować w Hucie im. Bieruta, a biskupi i kler, czyli duszpasterze polskich obywateli nie zauważyli jeszcze do dziś ani Częstochowskiej ani żadnej innej huty lub fabryki w Polsce.

W innych krajach są inne jeszcze problemy, np. problem małżeństw mieszanych. Czyż nie absurdem i antyekumeniczną postawą jest głoszenie, że małżeństwa pogan są ważne, ale małżeństwa protestantów z katolikami są nieważne? A jednak tak głosi Kościół rzymskokatolicki. Dla Hiszpanii, Francji i Niemiec to są problemy ważne.

Nic jednak nie wskazuje na to, aby Kościół rzymskokatolicki dążył rzetelnie do ich rozwiązania. Dał temu wyraz kardynał Bea, przewodniczący Komisji do Spraw Jedności, gdy mówił podróżując po Danii. Nie może być oczywiście mowy dla Soboru o jakimś kompromisie w dziedzinie dogmatu i prawd wiary, które już zostały orzeczone i były przedmiotem definicji dogmatycznych. To co Kościół ogłosił jako dogmat, ogłosił to przy pomocy Ducha św. jako Prawdę Objawioną, której nie może zmienić, a którą może tylko strzec, wyjaśniać i głosić.

Czy w tej sytuacji zapowiada coś zjednoczenie chrześcijaństwa?

Raczej nie zjednoczenie — to kwestia dalekiej przyszłości, odległej o tyle, o ile odległa jest możliwość rewizji założeń dogmatycznych i praktycznych Kościoła rzymskokatolickiego. Można więc raczej razem z pastarami Francji, Szwajcarii i Belgii powiedzieć: „Radować się będziemy, jeżeli Kościół rzymski będzie mógł z okazji swego Soboru zrezygnować z doktryn i praktyk, które w ciągu wieków oddaliły go od wspólnej wiary chrześcijan.“

Czy zresztą zjednoczenie organiczne jest konieczne? Prof. Borovoj z Akademii Teologicznej w Leningradzie jako obserwator patriarchy moskiewskiej powiedział słusznie: „Wszystkie Kościoły prawosławne są zjednoczone na płaszczyźnie wiary i doktryny, i może się tak samo stać z wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi. Jedność organiczna nie jest konieczna. Możemy przyznać papieżowi dla powodów historycznych pierwszeństwo honorowe, lecz „inter pares“.

i na jakich warunkach wypada nawiązać ten dialog, skoro Kościół Katolicki sobie samemu przypisuje pełnię katolicyzmu pod kierownictwem Stolicy i Magisterium Rzymskiego? Jak można pojąć ekumeniczny dialog (co pociąga za sobą jakieś wzajemne stawianie sobie zapytań) skoro logicznie rzecz biorąc, rzymski ekumenizm można konsekwentnie zrozumieć tylko jako monolog, usiłujący swą niezmienną i nieugiętą koncepcję narzucić każdemu rozmówcy i uczynić z niego słuchacza, i w ten sposób doprowadzić do ostatecznego jego nawrócenia, co oczywiście z konieczności stwarza doskonałą jednorodność?

Dlatego właśnie dr Moorman zauważył: „podczas soboru można mieć duże nadzieje, a po chwili stracić je zupełnie“. Jeszcze dobitniej powiedział anglikański duchowny w styczniu br. w Westminsterze (Church Times, 18.1.1963.):

„Rzym obecnie odkurza część swoich ekspozycji na wystawie. Będą one wystawione w sposób bardziej atrakcyjny i na nowo opakowane.“ Innych nadziei mieć nie można,

zwłaszcza, że poza pokusą ogłoszenia nowych dogmatów maryjnych przerażających nawet prawosławnych obserwatorów, innych pokus w kierunku rewizji założeń doktrynalnych na razie nie widać w Kościele rzymskim.

Kościół nie stara się również o wypracowanie form oddziaływania duszpasterskiego na współczesnego człowieka, form atrakcyjnych, godnych ludzi XX wieku. Wprowadzenie imienia Św. Józefa do kanonu mszalnego, języka narodowego do liturgii, a nawet zniesienie celibatu (mało prawdopodobne!) nie zmieni oblicza chrześcijaństwa. Systematy teologiczne i filozoficzne są bez wątpienia ciekawe, ale nie mają mocy porywającej i nie są zdolne przekształcić dzisiejszego człowieka w jednostkę lub społeczność zdecydowanie lepszą, inną. A jeśli Kościół lub Kościoły nie wypracują nowych metod, to jaka ich rola we współczesnym świecie, świecie przemian, postępu, techniki? Jaka rola ich w ustrojach społecznych i politycznych XX wieku? Z jakim doświadczeniem w tym względzie przybyli do Rzymu na Sobór biskupi polscy? Spra-

# STANOWISKO KRASZEWSKIEGO WOBEC I SOBORU WATYKAŃSKIEGO



J. I. Kraszewski urodził się w rodzinie szlacheckiej w Warszawie. Zasadniczo odbywał w Wilnie. Był niezwykle płodnym pisarzem. Napisał ponad 400 tomów, na które złożyły się powieści, nowele, artykuły, nawet sztuki teatralne. Do najbardziej znanych jego powieści należą: „Stara baśń” (powieść historyczna), „Ułana”, „Ostap Bondarczuk”, „Budnik”, „Chata za wsią” (powieści społeczno-cbuczajowe). Najlichnější cykl stanowią powieści historyczne (79 tomów). Miał umysł i spojrzenie b. urzędowe.

Znamy wszyscy Kraszewskiego jako powieściopisarza, mało jednak kto wie, że prace jego w innych gałęziach piśmiennictwa, jeżeli nie przewyższają całego zbioru powieści, to z pewnością dorównują mu, nawet pod względem objętości. Był bowiem Kraszewski autorem prac historycznych o dużym znaczeniu naukowym, zapoczątkował w Polsce badania archeologiczne, pisał krytyki literackie i teatralne, upowszechniał wiedzę na każdym kroku. Piastował równocześnie stanowisko kuratora szkół, był naczelnikiem Komitetu Statystycznego, prezesem Klubu Szlacheckiego, prezesem Towarzystwa Dobroczynności, nawet dyrektorem teatru. Dodać należy, że ze wszystkich tych obowiązków wywiązywał się znakomicie.

Jeżeli zdumiewająca jest płodność literacka Kraszewskiego i zdolność podolowywania olbrzymim pracom wszelkiego rodzaju, to tym bardziej zadziwia jego czynność rozwinięta w dziennikarstwie. Był przecież Kraszewski redaktorem słynnego i zasłużonego bardzo w dziejach kultury polskiej „Athenaeum” i redaktorem warszawskiej „Gazety Codziennej”, a oprócz tego współpracownikiem i współredaktorem wielu pism krajowych i zagranicznych.

Przypomnieć chciałbym dziś naszym Czytelnikom pewien niewielki i jednocześnie niezwykle interesujący epizod z bogatego życia i twórczości Kraszewskiego: jego działalność publicystyczną przed i w czasie trwania obrad I. Soboru Watykańskiego, których to obrad owocem było uchwalenie dogmatu o nieomyślności papieża.

W roku 1863 na rozkaz wszechwładnego w Królestwie Polskim margrabiego Wielopolskiego musi Kraszewski opuścić ojczyznę. Udaje się wówczas do Drezna. Po upadku powstania styczniowego niesie pomoc uchodźcom z Królestwa.

Redaguje jednocześnie kilka czasopism („Hasło”, „Przegląd Powszechny”, „Tydzień”, „Kraj”, „Przegląd Europejski naukowy, literacki i artystyczny”, „Omnibus”). Dzięki niesłychanie ożywionej korespondencji (napisał ok. 200. tys. listów, zachowało się ponad 30 tysięcy) zbierał w swoim drezdeńskim warsztacie poglądy i myśli, żył zdarzeniami i przemianami w kraju trójzaborowym i na emigracji. Rejestrował w swych powieściach i artykułach wszystko, co zjawiało się na porządku dziennym życia polskiego. „Między pisarzem a społeczeństwem przeciągnięta była jakby nić magnetyczna, która dawała wnet odczuć jego sercu wszystkie drgania, wszystkie zale, skargi, nadzieje narodu. W tym źródło niejednolitości i wada literackiego dzieła, ale też w tym tkwi może tajemnica bezprzykładnej przedtem popularności pisarza, w tym szukać należy powodu, że każde jego słowo w lot było chwywane...” (1).

W latach 1869—1870 na pierwsze miejsce wysuwały się problemy soboru watykańskiego oraz stosunku do państwa kościelnego i młodego państwa włoskiego. W sferach katolickich istniał wówczas rozłam. Dyskusja o nieomyślności papieża dzieliła katolików na papistów, związanych z osobą papieża i zmierzających do zapewnienia papieżowi i duchowieństwu decydującego wpływu na wszystkie dziedziny życia (zwano ich **ultra-**

montanami) i na zwolenników kierunku narodowego.

Do swego programu ideowego dołącza wtedy Kraszewski negatywne stanowisko wobec projektu uchwalenia dogmatu nieomyślności papieża na Soborze Watykańskim. W wydawanym przez siebie „Tygodniu” oraz roczniku „Rachunki” ostro krytykuje sobór „bę-dąc Polakiem nie lubiącym obłudy i kosmopolityzmu religijnego”.

Na łamach „Omnibusu” dowodzi, że gdyby dogmat nieomyślności papieża został uchwalony, „wzmogłoby to nieprzyjaciół Kościoła i pociągnęło rozbrat między katolicyzmem a społecznością nową”. Kraszewski widział jasno, że uległość papieżowi spowoduje „niewolę myśli, ograniczenie swobody umysłu, brak tolerancji, przeciwieństwo w ruchach wieku” (2).

Wielki pisarz dostrzegał politycznie wsteczny i antynarodowy charakter Kościoła rzymskiego, widział przecież, że Watykan gotów był zawsze do poświęcenia spraw ojczyzny i narodu sprawom wiecznego Kościoła.

„Obiektywny sens tego, o co walczył, polegał na zgromadzeniu i przekazaniu świadomości społeczeństwa dowodów wrogi, antynarodowej działalności ciągle jeszcze potężnych sił magnackich, na zdemaskowaniu ich sojusznika — hierarchii kościelnej i Watykanu jako politycznych sprzymierzeńców caratu i Prus” (3).

Przytoczmy więc może kilka słów Kraszewskiego z tomu „Rachunków” z 1869 roku:

„Na próżno w imię tradycji katolickich i monarchicznych obóz ten (tzn. obóz konserwatywny, którego duszą byli ultramontanie — przyp. autora nin. oprac.) głosi się jedynym spadkobiercą przeszłości. Ludzie, co go składają, nie wiedzą chyba, że spadkobierca może być tylko młodość i życie, a nie trup i zgnilizna. Stanęli oni na zasadzie, iż postępu nie ma i być nie może; że należy zawrócić ludzkość z awanturnych dróg, na które się opuściła, a kazać jej znów wegetować z łaski Bożej; że duch nie o swej sile, walce i pracach swobodnie ma się dorabiać przyszłości, ale późniejszy powinien pod ferulą oo. jezuitów posłuszny i rzec się rozumowi dla autorytetu. Na próżno by tu zdrowy rozsądek stawiał historie i rzeczywistość przeciw tym mrzonkom ludzi władzy chciwych. Oni, oparci o Kościół, rzucają wprawdzie z dala bombami sarkazmów, ale rozprawiać nie raczą.

Tymczasem świat idzie wielkimi krokami naprzód, mimo nich, a nic nie dowodzi, że dorabiając się nowego kształtu, często potworne przybiera. Eppure si mouve. (...)

Przypatrzmy się wszakże, do czego dziś wiedzie i jaki wpływ ma ten konserwatywizm bezwzględny. Widzimy go naprzód w Koś-

ciele, połączonym z tymi, którzy pragną dla Kościoła nowej organizacji w formie absolutnej monarchii i władzy w jedną dłoń skupionej. Tu, ponieważ Kościół wedle nich tolerancji jest przeciwnym, i oni też jej za zasadę ani równouprawnienia wyznań nie przyjmują, co wbrew interesowi Polski stoi.

Po wtóre, że Kościół dla utrzymania się przy rzekomej sile nie przebiera w przymierzach, my idziemy z Kościołem bądź co bądź: przyznaję więc jego, choćby przeciwko interesom narodowym, przyjąć musimy za swoje. Najlepszą ilustracją jest całe postępowanie księdza arcybiskupa eks-prymasa (4), który systematycznie niszczy, co katolicyzm polskim czyniło, ażeby pruskie przymierze państwu papieskiemu pozyskać. Przyjąwszy teorie, których Kościół chwilowo dla obrony swej używa, jak daleko zajdziemy? Może nawet do wprowadzenia języka moskiewskiego do rytuału, może i do większych ustępstw jeszcze (5)”. (6).

Kraszewski jeszcze przed rozpoczęciem I. Soboru Watykańskiego, a zwłaszcza w czasie trwania jego obrad, niejednokrotnie podkreślał swój głęboki związek z katolicyzmem, zaznaczając wszakże, że Kościół był dla niego zawsze czymś w rodzaju wolnej federacji autonomicznie się rządzących kościołów narodowych. Dlatego też wskazywał na potrzebę zreformowania Kościoła katolickiego w kraju w duchu „dawnego, prawdziwie polskiego” katolicyzmu. (7)

W mniemaniu pisarza i społeczeństwa, którego opinie reprezentował, Kościół winien był być ściśle połączony z narodem, z jego interesami. Dogmat o nieomyślności papieskiej był zaś aktem niebezpiecznie szkodliwym dla narodu polskiego w warunkach niewoli politycznej; był dogodnym parawanem dla treści politycznych, dla wzmocnienia skuteczności działania watykańskiej organizacji kościelnej, tak przecież Polsce nieprzychylny.

Wydawane w owym czasie w Polsce pisma katolickie o orientacji ultramontańskiej zbywały wszystkie zarzuty Kraszewskiego bądź to milczeniem, bądź też frazesami o rzekomej walce pisarza z Bogiem i religią. Musieli wszakże ultramontanie przyznać obcość interesów Kościoła Rzymskiego sprawom polskim, oświadczając, że „dla prawowiernych członków Kościoła ojczyzna niebieska była i jest zawsze ważniejsza od ziemskiej” (8)

Autorytet Kraszewskiego i sądów przez niego wypowiedzianych był tak wielki, że wiele periodycznych wydawnictw klerikalnych zostało powołanych do życia, względnie przeorganizowanych specjalnie po to, aby zapobiec olbrzymiemu wpływowi pisarza na społeczeństwo.

Pisał przecież wielki nasz publicysta bez ogródek o politycznej działalności Kościoła Rzymskiego. Wskazał na historię powstania Zgromadzenia Zmartwychwstańców, którego zadaniem była walka z socjalizmem i postępowymi dążeniami w łonie emigracji polskiej. Odsłaniał powiązania, istniejące między dostojnikami kościelnymi a rządami zaborczymi.

Swą opinię o I Soborze Watykańskim zawarł Kraszewski w krótkiej, syntetycznej notatce, zamieszczonej w pierwszym numerze „Tygodnia”:

„Jednym z najważniejszych wypadków nie tylko chwili, ale wieku naszego jest zebranie soboru powszechnego, który ma o przyszłości katolicyzmu rozstrzygać. Trydencki skupił siły jego przeciw reformie, rzymski występuje przeciw dążnościom wieku ku swobodzie ducha, przekonania i sumienia. Dwa przeciwne poglądy ścierają się w zgromadzeniu powszechnym, jeden, który pragnie Kościół z wiekiem pojednać, drugi — chcący mu wręcz wojnę wypowiedzieć”.

Dyskredytowanie politycznej roli Kościoła Rzymskiego jako sprzymierzeńca zaborców i wszelkich sił, krepujących swobodę, było tym bardziej przekonujące, że prowadził je człowiek głęboko wierzący i na każdym kroku manifestujący swą religijność. Niejednokrotnie krytykował Kraszewski oficjalne e-nuncjacje kościelne, jak np. uchwały I Soboru Watykańskiego, oskarżając je o ta-

(Dokończenie na str. 14)

## Kłamstwo ukarane

Kilka dni przed imieninami mama spytała synka, ucznia klasy czwartej:

— Władziu, co chciałbyś otrzymać na imieniny?

— Zegarek! — odpowiedział bez namysłu.

— Porozmawiam z tatusiem — powiedziała mama i zabrała się do swoich zajęć.

W dzień imienin Władzio otrzymał upragniony zegarek. Cieszył się nim bardzo. Wyszedł na podwórko i pokazywał go wszystkim dzieciom i nawet nie pytany mówił, która jest godzina. Podobnie było w szkole na drugi dzień.

— Władek, która godzina? — pytano go zewsząd.

Władek majestatycznie spoglądał na zegarek i odpowiadał.

Tak było przez kilka dni. Władek cieszył się zegarkiem, kole-dzy dokuczali mu w różny sposób, a on nie przeczuwał, że i przez zegarek czasem można mieć kłopoty. Na przykład wczoraj.

Na boisku szkolnym odbywał się mecz między VIa i VIIb. Władek więc zamiast do domu

poszedł po lekcjach na boisko. Na boisku czas leci o wiele szybciej niż w klasie i kiedy Władek spojrzął na zegarek, dochodziła już godzina czternasta.

— To już dwie godziny siedzę na boisku? — przestraszył się Władek, gdy spojrzął na zegarek. — Trzeba pędzić do domu, bo o pół do drugiej obiad. Mama będzie się denerwować. Mówiła mi, żebym szybko wracał do domu.

Chwycił tornister i z tymi niewesołymi myślami szedł do domu.

Przed domem przystanął i uśmiechnął się chytrze. Zaświtała mu jakaś myśl.

— „A skąd mamusia będzie wiedziała, która godzina? Budzik jest uszkodzony i raz się spóźnia, drugi raz się spieszy. Radio jest w naprawie, a tatuś dziś wróci wieczorem. Będzie więc ta godzina, którą będzie wskazywał mój zegarek”.

I nie namyślając się wiele, cofnął zegarek o godzinę.

Uspokojony swoim pomysłem, poszedł dalej.

(Dokończenie nastąpi)

## KOMUNIA ŚWIĘTA

Wiedziecie już, że najważniejszą częścią Mszy św. jest Konsekracja. Bez niej nie byłoby na ołtarzu Pana Jezusa, a Msza św. byłaby zwykłym nabożeństwem.

Ostatnią częścią Mszy św. „Wiernych” jest Komunia św.

W dawnych czasach z ofiarami łączono także ich spożywanie. Miało to głębokie znaczenie: ofiara złożona na ołtarzu przez spożycie wracała jakby od Boga znowu do ludzi jako zadatek, znak błogosławieństwa Bożego. Uważano bowiem, że człowiek który spożywa część ofiary, ma w tajemniczy sposób jakąś łączność z samym Panem Bogiem poprzez tę ofiarę. Następuje więc przyjęcie tej samej ofiary przez człowieka i przez Pana Boga.

Pan Jezus ustanawiając Ofiarę Mszy św. chciał pozostawić także i ten piękny zwyczaj dzielenia Ofiary. Chciał, aby Jego Przenajświętsze Ciało i Krew, ofiarowane w chwili Przeistoczenia i Podniesienia Boga Ojcu, wracały do człowieka, były jego pokarmem i umocnieniem. Tak więc chleb i wino przyniesione przez człowieka na ołtarz i przemienione w Ciało i Krew Pana Jezusa wracają do człowieka w postaci Komunii św.

Zapamiętaj:

1. Komunia św. jest ważną częścią Mszy św.

2. Pan Jezus ustanowił Komunię św. jako część składową Ofiary Mszy św., w której uczestniczymy.

## MEBLE ZE SŁONECZNIKA

Znamy wszyscy słonecznik. Smakują nam jego smaczne ziarna. Ale kto by pomyślał, że łuski ze słonecznika mogą się na coś przydać. Zawsze łuski wyrzucało się na śmietnik. Tymczasem okazało się, że łuski słonecznikowe doskonale nadają się do wyrobu mebli. Słonecznikowe meble są bardzo lekkie, wytrzymałe, nie obawiają się wody i nie butwieją.

Produkcja mebli słonecznikowych, których metodę opracowano w Związku Radzieckim, jest bardzo tania i prosta. Łuski słonecznika miesza się z wiórkami i z żywicą syntetyczną. Masę sprasowuje się i płyty do wyrobu mebli są gotowe.

## PRZYGODY DARIUSZA<sup>31</sup>

Po zmierzeniu skoku okazało się, że Dariusz bez większego wysiłku skoczył o dwadzieścia centymetrów dalej.

— Piękny skok — powiedział pan Monkiewicz.

— Nigdy podobnego nie widziałem, zwłaszcza w tym wieku — dodał dyrektor.

— Raz mu się udało! Spróbujmy jeszcze! — zawołał Koprowski.

Skoki powtórzone. Maciejewski wyraźnie górował nad Koprowskim.

— Proponuję jeszcze jeden honorowy skok — powiedział dyrektor, a zwracając się do Dariusza, powiedział:

— Maciejewski, proszę wyjąć te sprężyny, które masz w nogach!

— Ależ ja żadnych sprężyn nie mam w nogach, panie profesorze! — zawołał Dariusz.

— To masz je pod piętami, w butach!

— Nie! Naprawdę, że nie! Proszę zobaczyć! — i aby przekonać wszystkich, szybko zdjął jeden but i potrząsnął nim.

Zgromadzeni wybuchnęli śmiechem. Dariusz zrozumiał, że z niego żartują. Założył z powrotem but.

Dyrektor wręczając zwycięzcy obiecaną czekoladę. Dariusz podzielił się z pokonanym kolegą.

Wokół zawodników zgromadzili się wszyscy kibice, śmiejąc się i żartując z pewności Koprowskiego.

Dyrektor wzięwszy pod rękę profesora Monkiewicza i idąc z nim do budynku, spytał:

— Jakie jest zdanie kolegi o tym chłopcu?

— Takie, jak dotąd. To nadzwyczajny chłopiec — odpowiedział zapytany.

— Wczoraj kolega oznajmił mi przykrą wiadomość, że Bachniak zwicznął rękę i wobec tego nie będzie mógł brać udziału w zawodach, które chcę rozegrać z drużyną Isiaka. Wiadomością tą szczerze zmartwiłem się. Ale obecnie widząc zdolności tego nowego, myślę, czy on nie zastąpiłby godnie Bachniaka?

— Świetna myśl — odrzekł pan Monkiewicz. — Nie wiem jednak czy on brał już udział w zawodach, czy umie podawać, rzucać i chwycić piłkę? Biegać potrafi, to pewne, ale czy inne rzeczy umie, nie wiemy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## CIEKAWY...

„Słyszałem, że istnieje we Francji gra zwana „Bilbo”. Proszę mi napisać na czym ta gra polega i jakie przyrządy do niej są wymagane”...

JERZY SOWIŃSKI  
Stargard Szczeciński

W zabawie „Bilbo” może brać udział jedno lub kilkoro dzieci. Zanim jednak przystąpi się do zabawy, trzeba przygotować potrzebny sprzęt, czyli rakiety i piłeczki do ping-ponga.

Rakiety wycinamy z grubej, sztywnej tekturki i robimy w niej trzy okrągłe otwory (rys. 1). Przecinamy na połowę dwie piłeczki pingpongowe. Najlepiej jest przecinać przy pomocy scyzoryka któ-

rego ostrze podgrzewamy nad płomieniem. Trzy połówki piłeczek umocowujemy w trzech otworach rakiety (rys. 2). Dla wzmocnienia podklejamy pod spód plaster.

Następnie robimy rączkę rakiety. Można ją wykonać ze sklejonych ze sobą trzech dużych korków. Dla wzmocnienia możecie je połączyć szpilkami. Ostatni korek nacinaemy tak, aby można było umocować w nim paletkę rakiety (rys. 3). Rączka może też być drewniana.

Na brzegu rakiety przeciągamy mocną nitkę długości 30 cm i zakończymy ją supełkiem. Drugi koniec nitki przewlekamy przez piłeczkę pingpongową, którą uprzednio przekuwamy grubą igłą w dwóch miejscach. Na nitce po obu stronach robimy węzełek (rys. 4). Teraz malujemy każdy z trzech otworów innym kolorem. Rączkę rakiety oklejamy dla wzmocnienia plastrem (rys. 5).

### Zasady gry

Bilbo polega na podrzucaniu do góry piłeczki pingpongowej i umiejętnym chwytaniu jej do każdego z trzech otworów.

Zadanie pierwsze: łapiemy piłkę kolejno do otworów 10, 20, 30 — rys. 6.

Jeśli nie trafimy do jednego wgłębienia, omijamy je i łapiemy do następnego. Jeśli gracz trzy razy pod rząd nie złapie piłeczki, oddaje ją koledze, który z nim razem gra.

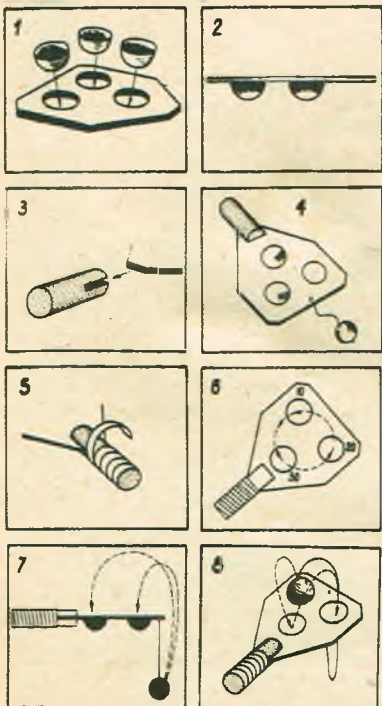
Zadanie drugie jest trochę trudniejsze. Trzeba piłeczkę przerzucić wprost z jednego do drugiego otworu (rys. 7, 8). Jako dobry liczy się rzut tylko wprost do otworu. Jeśli piłka trafi w rakiety, a potem stoczy się do wgłębienia, rzut jest spalony.

Przy obliczaniu punktów możemy sumować liczby oznaczające otwory, do których piłeczka trafiła.

\*

### STATEK — MILIONER

Zbudowany przed 6 laty w Stoczni Gdańskiej pierwszy z naszych dziesięciotysięczników, M/S „Marceli Nowotko”, opłynął już 25 razy kulę ziemską. Jego załoga szczyty się przepłynięciem miliona kilometrów.



# ROZNICE KULTURALNE W 1963 R.

W roku bieżącym pod egidą Światowej Rady Pokoju, na całym świecie obchodzone będą rocznice związane z wybitnymi poetami, pisarzami, filozofami i działaczami.

Specjalnymi imprezami uczczona zostanie setna rocznica urodzin wielkiego artysty, reżysera i pedagoga **Konstantina Stanisławskiego**, aktora o światowej sławie, który w 1893 r. założył Moskiewski Teatr Artystyczny (MCHAT). Stanisławski stworzył kilkaset klasycznych kracji scenicznych. Osiągnął wielki sukces, jako reżyser dramatów Ibsena, sztuk A. Czechowa, M. Gorkiego. Był on organizatorem wielu studiów artystycznych, uczył aktorów gry na scenie i reżyserii. Był twórcą systemu realistycznej gry na scenie i specjalnie wnikliwej pracy nad rolą. Jego system jest od wielu lat podstawą kształcenia aktorów i reżyserów.

W bieżącym roku również przypada 150 rocznica urodzin genialnego włoskiego kompozytora **Giuseppe Verdiego**. Verdi jest jednym z najgłośniejszych kompozytorów minionego wieku. Jego kompozycje operowe są wiecznie młode, o śpiewnej melodyce, wybitnie wokalne fakturze. Twórca tak głośnie oper jak Rigoletto, Trubadur, Traviata, Bal maskowy, Otello. Siła przeznaczenia, Falstaff.

Dorobek muzyczny Verdiego uzupełnia dzieła muzyczne o tematyce kościelnej i religijnej. Jego Requiem — znane jest na obu półkulach. Szczególnie głośnym dziełem Verdiego jest opera Aida, której premiera odbyła się z okazji otwarcia Kanału Panamskiego.

Ćwierć wieku minęło od urodzin znakomitego pisarza i filozofa francuskiego, jednego z czterech Encyklopedystów — **Denisa Diderota**. Ten najwybitniejszy umysł okresu oświecenia w XVIII wieku był inicjatorem Wielkiej Encyklopedii Francuskiej, dziełem nad którym pracował przez 6 lat. Diderota dzieła zostały spalone na rozkaz parlamentu w 1746 r. W dwa lata po tym Diderot zostaje aresztowany za napisanie arcydzieł, które weszły do światowej literatury. Są to jego powieści: Listy o ślepcach, Kubuś fatalista i jego pan, Kuzynek mistrza Rameau, Paradoks o aktorze, Salony.

Również uroczyste będzie obchodzona 1150 rocznica śmierci arabskiego filozofa **Yaber Ibn Hayane** oraz stulecie śmierci niemieckiego bajkopisarza **Jakuba Grimma**, który wraz ze swym bratem Wilhelmem wydał znany powszechnie zbiór pięknych bajek. Ale Jakub Grimm obok bajkopisarstwa był też znakomitym językoznawcą i filologiem. Jego gramatyka niemiecka stała się podstawą językoznawstwa historycznego, opartego na metodzie porównawczej.

Poza tym obchodzona będzie 200 rocznica urodzin wybitnego bojownika o wolność Brazylii **José Bonifacio**, oraz setna rocznica śmierci wielkiego francuskiego malarza **Eugene Delacroix**. Wielki to był malarz-romantyk. Jego obrazy historyczne, jak Zdobycie Konstantynopola przez Krzyżowców — stanowią ozdobę paryskiego Luwru. (o)

# STANOWISKO KRASZEWSKIEGO...

(Dokonczenie ze str. 12)

owanie swobodnego rozwoju myśli naukowej, opowiadając się jako zwolennik nieograniczonej wolności nauki, która to wolność była według niego jednym z elementów składowych postępu ludzkości.

Walka pisarza z klerykalnymi, ultramontańskimi siłami wstecznictwa narodowego i społecznego była nie tylko w dużym stopniu śmiała i odważna, ale posiadała również wysoką rangę postępowości.

Opracował **MARIAN BERNARDOWICZ**

## PRZYPISY

- 1) A. Krechowicki: *Józef Ignacy Kraszewski*. „Pamiętnik Literacki”. XI, 1912 r.
- 2) Cytat z pism Kraszewskiego wg książki H. M. Dąbrowskiej: *Tytan pracy*. Warszawa 1957.
- 3) W. Danek: *Publicystyka J. I. Kraszewskiego w latach 1859 — 1872*. Wrocław 1957.
- 4) Proniemiecka politykę prowadził wówczas arcybiskup Mieczysław Halka — Ledóchowski.
- 5) „Liberalna prasa polska ciągle alarmowała wtedy, że między caratem i Watykanem toczą się rozmowy, których rezultatem ma być wprowadzenie języka rosyjskiego zamiast polskiego do tzw. nabożeństwa dodatkowego w kościołach rzymskokatolickich na terenie prowincji zabranych, oczywiście za cenę pewnych ustępstw caratu wobec hierarchii kościelnej”. W Danek: *Józef Ignacy Kraszewski*. Warszawa 1962, s. 302.
- 6) B. Bolesławita (pseud. J. I. Kraszewskiego): *Z roku 1869. Rachunki*. Rok czwarty. Poznań 1969, s. 8—16. Wg książki W. Danek wyżej cytowanej.
- 7) Por. W. Danek: *Publicystyka J. I. Kraszewskiego...* s. 161.
- 8) Por. op. cit. s. 119.

## BIBLIOGRAFIA.

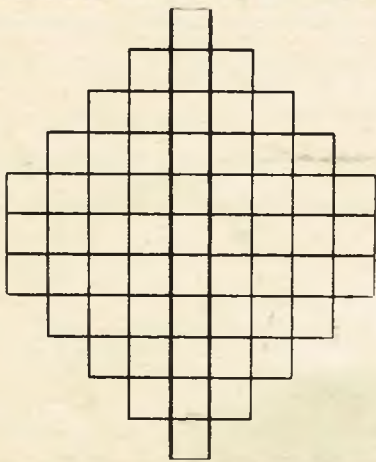
- S. Buszczyński: *J. I. Kraszewski w życiu i pismach*. (w:) *Złote myśli z dzieł J. I. Kraszewskiego*. Poznań 1879.
- W. Danek: *Publicystyka J. I. Kraszewskiego w latach 1859—1872*. Wrocław 1957.
- W. Danek (oprac.): *Józef Ignacy Kraszewski*. Warszawa 1962.
- W. Danek: *Sylwetka ideowa J. I. Kraszewskiego*. „Ruch literacki”. III, 1962, s. 271—283.
- H. M. Dąbrowska: *Tytan pracy*. Wyd. II. Warszawa 1957.
- W. Hahn: *Józef Ignacy Kraszewski*. (w:) J. I. Kraszewski: *Morituri*. B. N., I. 86. Kraków 1925.
- A. Krechowicki: *Józef Ignacy Kraszewski*. „Pamiętnik literacki”. XI, 1912, s. 371—383.
- J. Krzyżanowski: *Przedmowa do powieści J. I. Kraszewskiego „Jermola”*. Warszawa 1954.

## CHCĘ BYĆ PIĘKNA

### OPALAJMY SIĘ ROZSĄDNI

Nareszcie nadeszło upragnione lato. Plaże nadmorskie, rzeczne, czy jeziora, zaroiły się od ludzi. Chcemy „nałapać” jak naj-

## LOGOGRYF



1. Piętnasta litera alfabetu.
2. Kozłonogi i rogaty bóg pasterzy, przedstawiany zwykle z syringą w rękach.
3. Zagięł w języku rosyjskim.
4. Wolno stojąca pionowa podpora o przekroju koła lub wieloboku, wspierająca części budowli.
5. Lekkie działo kalibru ok. 40 mm., używane w XV w. przez wojska husyckie.
6. Źródlniale barszcz.
7. Nazwisko rosyjskiego poety i prozaika, autora poematu „Dziewięćset piąty rok” i „Porucznik Szmidt”.
8. Schemy dorobkiewiczów, nowobogackich.
9. Nazwa języka ogólnogreckiego epoki hellenistycznej.
10. Słowo, którym wyrażamy zachwyt, zdziwienie.
11. Ostatnia litera alfabetu.

Środek da rozwiązanie — nazwisko znakomitego polskiego historyka z XVIII w.

więcej słońca w czasie urlopu. Chcemy być opaleni.

Nie wolno nam jednak zapominać, że słońce może być szkodliwe. Dlatego „opalajmy się, ale rozsądnie”.

Najlepszą i najzdrowszą formą opalania się jest opalanie w czasie ruchu. Leżenie i „smażenie” się na plaży, jak na patelni, męczy i osłabia organizm. A przy tym szybciej i ładniej opalimy się skacząc i biegając po plaży za piłką, niż leżąc bez ruchu na piasku.

Pierwsze opalanie się nie powinno trwać dłużej niż 20—30 minut. Potem należy wejść w cień i trochę odpocząć. Nigdy nie wolno wprost ze słońca wskakiwać do zimnej kąpieli. Skórę, zanim wystawimy ją na działanie słońca, musimy natłuścić, warstwa tłuszczu chroni od zbyt silnego napromieniowania. Bardzo dobrze „opala” zwykła jadalna oliwa. Są też różnorodne kremy, choćby chlorofilowy.

W czasie kąpieli słonecznej pamiętajmy o zasłonięciu głowy, by nie ulec udarowi słonecznemu. Wystarczy chusteczka lub słomkowy kapelusz, by nas przed tym nieprzyjemnym wypadkiem uchronić. Promienie słoneczne, szczególnie intensywne w miesiącach letnich, są bardzo szkodliwe dla wzroku. A więc nośmy okulary przeciwsłoneczne stale, gdy przebywamy na słońcu. Kiedy leżymy na plaży, a chcemy sobie równo opalić twarz, zdejmujemy okulary, a na powieki kładziemy zwilżone płatki waty, lub ligniny, albo umyty z kurzu listek.

Po dniu spędzonym na plaży konieczna jest wieczorna dokładniejsza pielęgnacja cery. Dotyczy to szczególnie osób mających skórę suchą i skłoną do zmarszczek.

Twarz myjemy w ciepłym naparze rumianku i nie wycieramy pozwalając skórze wyschnąć, następnie wklepujemy w skórę twarzy, szczególnie pod oczami i w kąciaki oczu tłusty krem, lub niesolony, świeży smalec. Po 10 minutach nadmiar tłuszczu zbieramy płatkami ligniny.

BEATA

## PORADY PRAWNE

Pan K.K. — w sprawie egzekucji należności pieniężnych.

Interesuje Pana zagadnienie, czy egzekucja należności pieniężnych może być dokonana w trybie dobrowolnego zgłoszenia komornikowi sądowemu wszelkich zobowiązań pieniężnych, zarówno prywatnych jak i urzędowych. W związku z tym zapytuje Pan Redakcję, czy komornik sądowy może egzekwować zobowiązania zgłoszone z własnej inicjatywy.

Redakcja uprzejmie informuje, że egzekucja należności pieniężnych dokonywana jest zgodnie z obowiązującymi przepisami kodeksu postępowania cywilnego w trybie następującym.

Podstawą do przeprowadzenia egzekucji każdej należności jest tytuł egzekucyjny, zaopatrzone klauzulą wykonalności, tzw. tytuł wykonawczy. W zakresie egzekucji są różne tytuły egzekucyjne np.: prawomocne orzeczenie sądu; ugody i akty, które z mocy ustawy podlegają wykonaniu w drodze egzekucji sądowej; akt notarialny, w którym dłużnik poddał się egzekucji (Podstawa prawna: art. 533, 534 pkt. 1, 4, 5 KPC).

Jak wynika z cytowanych przepisów kodeksu postępowania egzekucyjnego, bez tytułu egzekucyjnego nie mogą być egzekwowane należności pieniężne i niepieniężne zgłoszone w trybie zwykłego wniosku. Sprawę należy skierować na drogę postępowania sądowego i uzyskać tytuł wykonawczy, a następnie przez czynności komornika sądowego dokonać egzekucji roszczeń pieniężnych. **Mgr J. A. Miłaszewicz**

# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Czytelnik, który się podpisał Z. Z. postawił w swym liście do Redakcji szereg pytań i sam właściwie na te pytania odpowiedział. Zazna- czył bowiem, że „na te pytania odpowiedź znajdujemy w Piśmie św.” a my także do tego nie dodać nie możemy. Chyba tylko tyle, że w Piśmie św. ludzie najczęściej wyczytują to, co pragną wyczytać. Jeżeli bowiem z jakiegoś rozdziału Pisma św. wyjmie się jedno zdanie i według z góry powziętych założeń odpow- iednio się je skomentuje, to oczywiście można wtenczas dojść do różnych wniosków nie zawsze zgodnych z duchem Ewangelii.

Typowym tego przykładem jest zdanie „Ty jesteś opoka a na tej opoce zbuduję Kościół mój”, na którym właśnie w odpowiednim oświetleniu Kościół rzymskokatolicki stwo- rzył prymat papieski a później dogmat nie- omyślności.

Dlatego Pismo św. należy czytać, albo bez żadnych założeń i wskazówek aby swą wi- arę umocnić i życie normować, albo być przy- gotowanym i umieć odróżniać elementy ludz- kie od boskich i ducha od litery. Dlatego według Pisma św. Chrystus nie objawił żad- nego terminu swego drugiego przyjścia, od- wrotnie powiedział „że nie znamy dnia ani godziny”, że przyjdzie jak złodziej itd.

A więc nie było jeszcze Jego powtórnego przyjścia i kiedy ono ma nastąpić, a nastąpi na pewno, nie wiemy i nikt chyba nie wie na świecie bo wszelka przyszłość jest przed nami zakryta.

Nie wiemy także czy żyjemy w brzasku Tysiąclecia aczkolwiek wszystko co się dzie- je na świecie nie napawa nas wielką otuchą i radością. Wszystko jednak mamy uczynić co jest w naszej mocy, aby zachować życie na ziemi i aby je wzbogacać i duchowo roz- wijać. Pozdrawiamy serdecznie.

★

Pan Rudolf Bramerski z Gubina spokojnie i rzeczowo napisał do Redakcji i podzielił się pewnymi trudnościami w zakresie spraw religijnych, z którymi się spotyka w codzien- nym życiu towarzyskim. Zgadzamy się z Pa- nem, że do dyskusji w tych sprawach potrze- bne jest pewne przygotowanie a znajomość

tych zagadnień i kultura religijna nawet wśród naszej inteligencji w Polsce jest bardzo niska.

Ale wydaje mi się, że w sprawach religii i Kościoła należy odróżnić dwie różne rzeczy.

Ziarna boskie od plew ludzkich, istotę reli- gii i Kościoła od błędów jej przedstawicieli. Nie można bowiem wylewać dziecka wraz z kąpielą. Nie należy zbytnio bronić błędów hierarchów kościelnych, którzy właśnie w imię religii i Kościoła budowali swoje doczes- ne królestwo. Są sprawy tak sprzeczne z du- chem chrystianizmu, których obronić nie można i w imię Prawdy tego czynić nie na- leży.

Oczywiście niektórzy ludzie pragną wszy- stkie błędy Kościoła i jego reprezentantów przypisać katolicyzmowi i między grzechami począwszy od wikarego z bogatej parafii, aż do papieża włącznie a między chrystianizmem postawić znak równania.

Jest to oczywiście uproszczenie niegodne kulturalnego człowieka.

Bronić należy natomiast z całą mocą Praw- dy Chrystusowej zawartej w Ewangelii, któ- ra mimo rozwoju myśli ludzkiej i dokonu- jących się stałe przemian nie straciła ani na znaczeniu, ani na aktualności.

Niedługo nakładem naszego wydawnictwa ukaże się historia papieżstwa opracowana bar- dzo źródłowo, z której się Czytelnik dowie o wielu nowych i nieznanych dotąd jeszcze sprawach.

★

Pan Leon Bialek — Rzeszów. Na list Pański i postawione w nim pytania uprzejmie odpowiadamy.

Kościół Polskokatolicki stoi na płaszczyźnie nierozzerwalności związku małżeńskiego. Nie każdy jednak związek małżeński „Bóg łączy” chociażby je łączył sam kardynał wiażąc ręce pięknie haftowaną stulą. Gdyby symbolicznie wiażąc ręce można było związać i ludzkie ser- ca nie mielibyśmy małżeństw nieszczęśliwych. Niestety tak nie jest. Wojna i jej następstwa stworzyły takie sytuacje w małżeństwie, że nie tylko filozofom ale i teologom się nie śniło. A życie i jego prawa są bezlitosne.

Dlatego tam gdzie zachodzą poważne przy- czynny, gdzie z małżeńskiego domu zostały gruzi — Kościół nasz przez Sąd Kościelny przy Kurii Arcybiskupiej w Warszawie unie- ważnia takie małżeństwa, aby pomóc ludziom żyć.

★

Nie tak dawno opublikowano parę arty- kułów na temat Rubensa. Autorzy artyku- łów starają się udowodnić, że Rubens nie malował swoich obrazów, lecz malował je jego pomocnicy.

Ostatnio upadł mit o bohaterstwie ks. Kor- deckiego, przeora klasztoru na Jasnej Górze, który sam był twórcą legendy o „bohaterskiej obronie” Częstochowy przed Szwedami. Obiektywne źródła wska- zują na to, że klasztor obleżony był przez nieznaczną siłę szwedzką, którym głów- nie chodziło o dobranie się do skarbu klasz- tornego. Ks. Kordecki powoływał się wte- dy na swoją wierność dla króla szwedzkie- go. Mieszkańcy Jasnej Góry nie mieli ab- solutnie intencji patriotycznych.

## Anekdoty

W gabinecie psychiatry znajduje się nastę- pujący napis:  
„Chorzy, cierpiący na zanik pamięci, prosze- ni są o uregulowanie honorarium przed roz- poczęciem badania!”

★

Przed sądem paryskim zeznaje w charakterze świadka policjant. Sędzia zwraca się do niego:  
— Niech świadek opowie, co oskarżony powie- dział w momencie aresztowania.

— Czy wyrazi nieprzyzwoite mam pominąć? — zapytuje policjant.  
— Tak.  
— Więc oskarżony nie powiedział nic... — stwierdza policjant.

★

Pewien sławny profesor uniwersytetu tak scharakteryzował skład audytorium na swo- ich publicznych odczytach.

— Przychodzą studenci, młode kobiety oraz żołnierze. Studenci przychodzą z wyrachowa- nia, jestem bowiem członkiem komisji egza- minacyjnej. Obecność studentów przyciąga ko- biety. Te z kolei są magnesem dla żołnierzy.

★

Pogromca lwów siedzi w klatce swoich po- dopiecznych, Nadbiega bileter cyrku i mówi.  
— Przeszedł krawiec z rachunkiem.  
— Świetnie! — wola pogromca. — Niech pan go tu wprowadzi!

★

Pod zegarem ulicznym zatrzymuje się wa- riat. Spogląda przez chwilę na zegar i mówi.  
— Znów schudłem...

★

Do pana Adamskiego podchodzi jakiś grubas, wali go w plecy i wola.  
— Jak się masz, Dąbrowski!  
— Ja się nie nazywam Dąbrowski — oburza się pan Adamski. — I nie widzę powodu, żeby pan obijał moje plecy.  
— Nie widzi pan powodu? — dziwi się gru- bas. — A co pana obchodzi, jak ja traktuję Dąbrowskiego?

★

Młode małżeństwo siedzi przy obiedzie. Zona mówi do męża.  
— Chciałam zrobić ci niespodziankę i upie- kłam babkę. Stało się jednak nieszczęście — zjadł ją kotek.  
— Nie przejmuj się — odpowiada mąż. — Postaramy się o nowego kotka.

★

Pewien uczony francuski na temat „trady- cyjnej przyjaźni” francusko-niemieckiej wypo- wiedział się następująco:

— Niemcy byli na tyle uprzejmi, żeby kil- krotnie wkroczyć do Francji. Francuzi zaś byli na tyle uprzejmi, żeby ich za każdym razem odprowadzić aż do Renu.

★

Podczas ciemnej nocy dwóch zawianych fa- cetów zbliża się do torów kolejowych i kła- dzie się na nich w celach samobójczych. Zza krzaków rozlega się głos:  
— Niepotrzebnie się panowie trudzicie. Na tej trasie od kilku lat nie jeżdżą pociągi...

## CZERWIEC

N	23	III. po Zesł. Ducha Św.. Wandy, Zenona
P	24	Narodz. Św. Jana Chrze.
W	25	Wilhelma, Lucji, Prospera
Ś	26	Jana i Pawła
C	27	MB Nieust. Pomocy, Władysława
P	28	Ireneusza, Leona
S	29	Piotra i Pawła — App. Święto Morza

## CIKAWOSTKI

Szczytem „dziwów” jest fakt, że opubi- kowano wiele dokumentów z okresu Wiel- kiej Rewolucji Francuskiej i na podsta- wie tych dokumentów uzasadniono, że Danton (jeden z przywódców Rewolucji) okazał się szpiegiem angielskim, agen- tem będącym na służbie wywiadu angiel- skiego

★

Kilka lat temu do publicznej wiadomości podano, że amerykański krytyk teatralny p. Calvin Hoffman twierdzi, że Szekspir nie był autorem dzieł, które potomni mu przy- pisują i że dzieła te napisał poeta angiel- ski Christopher Marlowe. Hoffman od szre- gu lat zajmuje się tym zagadnieniem.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzają- cego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocz- nie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wy- dawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,75 DM, 23,40 NF 1.13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 £A i 20,4 £E.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 1205, L-6

# O WODZIE

Na pozór nieprawdopodobne. A jednak prawdziwe. GROZI nam BRAK WODY!

Zjawisko to obserwują nie tylko rolnicy i geolodzy. Zjawisko to ma charakter dość powszechny w Polsce i w Europie.

★

Dzisiejsza nauka, dysponująca aparaturą badawczą, jest w stanie uchwycić we właściwym momencie groźbę różnych klęsk, nawet żywiołowych, których widmo unosi się przed ludzkością.

Specjaliści obliczają zasoby wody w ten sposób, że roczny ich odpływ korytami wszystkich rzek dzieli się przez ilość mieszkańców. W naszej sferze klimatycznej uzyskamy w ten sposób takie oto zestawienie:

Francja — 3 tys. m. sześć, na 1 mieszkańca,

Niemcy — 2,5 tys.

ZSRR — około 11 tys.,

Polska — 1,9 tys.

O wadze zagadnienia wody przekonują i inne wyliczenia. W 1980 r. korytami naszych rzek przepływać będzie nie więcej niż 30 mld m. sześć, wody. Sam przemysł w tym roku wchłonie około 20 mld m. sześć, a rolnictwo 8 mld m. sześć. Wynika z tego, że za 20 lat niemal CAŁA ilość przepływającej wody powinna przejść przez procesy produkcyjne rolnictwa i przemysłu. Trzeba do tego dodać kolosalną ilość ścieków (20 mld m. sześć, w 1980 r.), które zatrują i niszczą życie biologiczne w rzekach, co grozi całkowitą ich ZAGŁADĄ.

W rzekach zatrutych ściekami wyginęły ryby, zginęła cała roślinność...

## 3 MLD ŻŁ SPŁYWA Z WODĄ

Stały rozwój przemysłu powoduje nie tylko wzrost zużycia ilości wody ale, jak wspominałem, wzrost liczby metrów sześć, ścieków. Państwowa Inspekcja Ochrony Wód oblicza, iż w 1965 r. ścieki stanowią będą około 30–40% wszystkich wód płynących w naszym kraju. Już dzisiaj górny bieg Wisły i Odry, łącznie z rejonem Ostrawy oraz większości ich dopływów — to po prostu kanały ściekowe. Zanieczyszczone są na całej prawie długości: Przemsza, Kłodnica, Mała Panew, Bystrzyca (w rejonie Wałbrzycha), Bóbr (w rejonie Jeleniej Góry), Ner (poniżej Łodzi) Bzura. Straty wynikające z zanieczyszczenia rzek ściekami szacowane są na dwa do trzech mld złotych rocznie. Są to straty powstałe w surowcach, w wyniszczeniu rybostanu, zatruceniu terenów przylegających do zbiorników wody, straty powstałe z przyspieszonej korozji budowli i urządzeń wodnych, przez zawartość w wodzie zbyt dużej ilości chemikaliów.

Według opinii dr. inż. Kazimierza Małuli, dyrektora Instytutu Gospodarki Wodnej, „po roku 1980 — rysuje się w Polsce konieczność sięgnięcia do wód morskich i włączenia ich do użytkowanych zasobów wodnych w głębi kraju“. Problem ten stanowi przedmiot prac naukowo-badawczych prof. dr. inż. Juliana Lambora — dyrektora PIHM, który do tego zagadnienia podchodzi w szerzej płaszczyźnie, przyjmując za punkt wyjścia sytuację nie tylko w Polsce. Prof. J. Lambor stwierdza, że za kilkadziesiąt lat zaludnienie kuli ziemskiej podwoi się



i osiągnie pułap zbliżony do 7 mld ludzi. Będzie musiał nastąpić rozwój dalszy przemysłu i intensyfikacja rolnictwa. Dlatego w całej okazałości stoi problem wody w przyszłości. Sięgnięto więc do wody morskiej. W Ameryce, Izraelu i Kuwejcie podjęto już próby odsalania wody morskiej. Ale próby te mają charakter eksperymentalny. Koszt odsalania jest b. wysoki, nawet dla krajów pozbawionych wody słodkiej.

Prof. J. Lambor stwierdza:

„Nas interesują wody Morza Bałtyckiego, albowiem nie wiadomo, czy w niedalekiej przyszłości nie trzeba będzie wykorzystać je dla zaopatrzenia ludności przemysłu i rolnictwa“.

## BAŁTYK — REZERWUAR WODY... SŁODKIEJ

Zasolenie w Bałtyku wynosi tylko 3%. Ale i tej wody nie można używać bez uprzedniego zastosowania takiego czy innego odsalania, które zawsze jest kosztowne. Dlatego też hydrologowie z zainteresowaniem śledzą wszelkie koncepcje zmierzające do WYSŁODZENIA Bałtyku drogą procesu naturalnego.

Powierzchnia Bałtyku wynosi 422.000 km. kwadratowych. Zlewisko tego morza obejmuje obszar 4-krotnie większy, t.j. 600.000 km. kwadr. Opad na powierzchnię morza daje tyle samo co i parowanie lustra wody. Nadmiar wody bałtyckiej cieśninami odpływa do Oceanu Atlantyckiego. Przepływ przez cieśninę duńską wynosi 15.600 m. sześć, na sekundę. Gdyby nie sporadyczne wlewy słonych wód z Morza Północnego Bałtyk byłby morzem słodkowodnym. A zatem, zamiast stosować metody chemicznego odsalania wody morskiej, można by ten proces pozostawić biegowi naturalnemu.

## ZAMKNAĆ BAŁTYK

Gdyby zatem zamknąć Bałtyk w Małym i Wielkim Belcie przy pomocy zapór podwodnych, odcinając w ten sposób wlewy Morza Północnego — Bałtyk w ciągu 10–15 lat stałby się morzem słodkim, tak jak to było w dawnych epokach geologicznych. W ten sposób otrzymalibyśmy olbrzymie ilości wody, zdatnej do powszechnego użytku. Odsolenie Bałtyku miałyby również niemały wpływ na zmiany klimatyczne. Wody stałyby się cieplejsze, okres zamarzania byłby krótszy a zwiększone parowanie dałoby rocznie około 30 mld ton wody niesionej na kontynent Europy środkowej, co nie pozos-

tałoby bez wpływu na wielkość opadów w tej części Europy.

Srednia głębokość Bałtyku wynosi 56 m. Największa głębokość — 490 m. Całkowita masa wody zawarta w nim wynosi 24.000 km sześć. Zatem wymiana i odświeżenie całego Bałtyku trwa przeciętnie teoretycznie 50 lat.

Zamknięcie Bałtyku — zdaniem prof. J. Lambora — pozwoli na spiętrzenie jego wód o 1–2 m, co pozwoliłoby na budowę wielkich elektrowni. Ta teza wynika z analizy bilansu wody w Bałtyku. Odpływ przez Sundy wynosi 470 km sześć, wód słodkich, i całe zagadnienie sprowadza się do uratowania tej wody.

Nie wydaje mi się, aby wizja teoretyczno-techniczna naszych hydrogeologów była nierealna.



Pierwsza woda...

Potrzeba jest matką wynalazków. Dla skrócenia szlaków morskich powstały na Ziemi kanały. Tunele skracają szlaki komunikacyjne. Mamy tunel pod Mont Blanc, myśli się o moście lub tunelu łączącym brzozi Francji i W. Brytanii. Dzisiaj w epoce lotów kosmicznych, energii atomowej, która oby jak najrychlej wprzęgnięta została tylko dla dobra ludzkości — wydaje się, że prawie nie ma rzeczy niemożliwych do osiągnięcia. Zrealizowane zostały najśmielsze fantazje Juliusza Verne'go. Czyżby nie mógł być zrealizowany projekt stworzenia wielkiego rezerwuaru słodkowodnego na Bałtyku? Na pewno projekt ten zostanie zrealizowany. Wynika on z potrzeb nie tylko Polski. W podobnej jak i my sytuacji znajdują się kraje nadbałtyckie: ZSRR, Szwecja, Norwegia, Dania, Niemcy. Odsolenie Bałtyku będzie zatem chyba wspólnym dziełem techników tych krajów, które liczą na słodką wodę z Morza Bałtyckiego.

Rozwój stosunków gospodarczych w świecie idzie w kierunku międzynarodowej współpracy gospodarczej. Tak potężna inwestycja, jak odsolenie Bałtyku musi być wynikiem międzynarodowego wysiłku zainteresowanych państw.

ADAM KŁOS

